№ 264 — Rocznik XV. Niedziela, 16 listopada 1873.

Za Redakcyą odpowiedzialny Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (inseratów): od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie niemieckiém 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 gr., w Szwecyi 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., we Włoszech w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 tal. 1½ sbr.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będ

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Universelle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank" Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 15 listopada.

W szeregu wypadków politycznych zatarg amerykańsko-hiszpański na pierwszym dziś stoi planie. Pośpiech i gorączkowa energia, z jaką rząd Stanów Zjednoczonych występuje w obronie powstańców jedynie dla tego, że ci pod banderą amerykańską spieszyli na pomoc powstaniu kubańskiemu, które od lat sześciu toczy kolonią hiszpańską, mimowoli wzbudza w nas podejrzenie, iż okoliczność ta jest dla rządu amerykańskiego wygodnym powodem do urzeczywistnienia od tak dawna pożądanéj interwencyi w posiadłościach hiszpańskich. Stany Zjednoczone coraz energiczniejszemi notami nagabują rząd madrycki, domagając się zadośćuczynienia i oświadczając bez ogródki, że Ameryka wymierzy sobie sama satysfakcyą, jeśliby jéj nie udzieliła Hiszpania. — Ostatni telegram sekretarza stanu Fischa piętnuje postępowanie władz hiszpańskich na Kubie jako urągające prawom ludzkości i cywilizacyi i nazywa je ciężką obelgą rzuconą zuchwale w twarz Stanom Zjednoczonym. W odpowiedzi na rzeczoną notę Hiszpania bierze na się za to, co się stało na Kubie, wszelką odpowiedzialność, równocześnie jednakże zapewnia rząd Stanów Zjednoczonych o uczuciach swéj przyjaźni, nagania władze wojskowe, co pospieszyły się z egzekucyą i przyrzeka zadośćuczynienie. Czy nota ta rozbroi gniew — sztuczny czy prawdziwy, nie wchodzimy w to — Stanów Zjednoczonych i jakiego rodzaju będzie przyrzeczone zadośćuczynienie, — kwestye to wchodzące dziś jeszcze w dziedzinę zagadek.

Natomiast nie jest już zagadką, jakie zajmie stanowisko rząd francuzki w obec wniosku domagającego się przedłużenia władzy marszałka Mac-Mahona. Większość komisyi, któréj poruczono rzeczoną sprawę, oświadczyła się, jak wiadomo, w myśl wniosku p. Périer, który żądał, aby miasto na lat, 10 przedłużyć obecne prowizoryum jedynie na lat pięć. Gabinet wahał się czas jakiś między Changarnierem a Perierem, w końcu jednakże oświadczył się za mniejszością i postanowił w porozumieniu się z członkami prawicy bronić na dzisiejszém posiedzeniu (15 bm.) Zgromadzenia narodowego wniosku mniejszości. Prawdopodobnie atoli obrona ta w obec tego, że bonapartyści głosować będą przeciw, nie odniesie pożądanego skutku.

Dziś zbiera się w Rzymie włoska Izba deputowanych. Izbę zagai mową od tronu sam król. W mowie téj znajdzie się niezawodnie ustęp poświęcony ostatniemu zwrotowi polityki włoskiéj, który tyle wywołał nad Spreą zapału dla „bratniego narodu."

Działalność parlamentu austryackiego skoncentrowana w wydziałach a przedewszystkiém w wydziale adresowym legitymacyjnym i ekonomicznym. Ułożenie adresu będącego odpowiedzią na orędzie cesarskie, powierzono dr. Herbstowi. — Jak wypadnie ten adres, nie trudno domyślić się temu, co zna barwę polityczną dr. Herbsta, centralisty z krwi i kości. — W izbie węgierskiéj na porządku dziennym sprawa pożyczki, mającéj się zaciągnąć na wydatki bieżące, spowodowane nie tyle przesileniem giełdowém, co nieurodzajami i złą gospodarką; nie mniéj sprawa pomnożenia batalionów obrony narodowéj (honwedów). Co do pożyczki, układy w téj mierze zostały już, według najświeższych telegramów pomyślnie doprowadzone z domem Rotszyldów do skutku. Odnośne sprawozdanie aprobowane przez gabinet, ma być dzisiaj wniesioném do izby. Pożyczka wynosząca 75 milionów guldenów spłaconą zostanie w 5 latach.

W Hiszpanii nie mogą jakoś wykolejone stósunki wejść na drogę jakiego takiego ładu. — Karliści rosną w siły. — Kartagena, choć zamknięta przez wojska rządowe, żartuje sobie widocznie z rządu republikańskiego, i ani myśli o poddaniu. Zniechęcenie coraz szersze zakreśla koło. Pojedyńcze stronnictwa które niedawno jeszcze upatrywały w Castelarze zbawcę ojczyzny — odwracają się od niego i przyszło już do tego, że komitet kierujący stronnictwami konstytucyjnemi odbył w środę wieczorem posiedzenie, na którem zastanawiano się nad tém czyby rządy państwa nie powierzyć tryumwiratowi w skład którego weszliby: Serrano, Topete i Sagasta. Independance, z któréj czerpiemy tę wiadomość, nie donosi, czy i jaka w téj mierze zapadła uchwała.

Wreszcie zwracamy uwagę na korespondencyą z Berlina a zwłaszcza na ten jéj ustęp, w którym korespondent podnosi potrzebę nadesłania Kołu polskiemu wszystkich danych co do nieformalności, jakie zaszły tak przy prawyborach jak i wyborach. Przypominamy także przy téj sposobności konieczność sporządzenia mapy choćby jednego okręgu wyborczego, aby unaocznić potworny rozkład okręgu wyborczego na obwody prawyborcze.

---

* **Ksiądz Arcybiskup** założył przeciw zatrzymaniu funduszów, jakie rząd wypłacał na seminarya: poznańskie i gnieźnieńskie, protest następujący:

„Do Pana Naczelnego Prezesa W. Księstwa Poznańskiego.

W skutek nakazanego przez pana ministra spraw kościelnych zamknięcia tutejszego seminaryum duchownego uczułem się spowodowany zaprotestować uroczyście na dniu 17 września r. b. Nr. 1360 przeciw téj krzywdzie, wyrządzonéj Kościołowi katolickiemu, obu archidyecezyom Gnieźnieńskiéj i Poznańskiéj, wiernym, mnie samemu. Obecnie odzywam się z zażaleniem o wynagrodzenie za szkody wynikające z tego rozporządzenia dla dyecezyi, oraz z protestacyą przeciw odjęciu środków utrzymania tak seminaryum gnieźnieńskiemu jako i tutejszemu, do płacenia których państwo zobowiązało się traktatami. W téj mierze pozwalam sobie odwołać się na powody przytoczone w protestacyi mojéj przeciw zatrzymaniu mi pensyi mojéj.

Poznań, dnia 5 listopada 1873.

podp. MIECZYSŁAW."

Walne Zebranie Spółek zjednoczonych.

W przyszły poniedziałek i wtorek dnia 17 i 18 bm. odbędzie się w Bydgoszczy Walne Zebranie naszych Spółek zarobkowych. Jest ono trzeciém z kolei od czasu utworzenia się Związku.

Należy się spodziewać, że nie będzie mniéj licznem, interesującém i ważném od poprzednich. Albowiem liczba tak Spółek naszych w ogóle jako i tych, które do Związku przystąpiły w przeciągu ostatniego roku, znacznie się powiększyła. Porządek dzienny zaś Walnego Zebrania przed kilkunastu dniami przez nas ogłoszony zawiera znaczną ilość nader ważnych kwestyi.

W obec ucisku i klęsk, jakich doznajemy na polu narodowém, kościelném i finansowém nawet, w obec upadku tylu instytucyi finansowych na większą skale w samém mieście Poznaniu, przedstawia nam powolne wprawdzie ale ciągłe mnożenie i wzmaganie się tych drobnych ludowych, jak je słusznie nazywają, banków jedną z nielicznych pociech w smutném obecnéj chwili położeniu naszém.

Jest to nowym dla nas dowodem i upomnieniem, że na polu ekonomiczném nie jakieś kombinacye i spekulacye wyszukane i sztucznie wyrafinowane ale tylko prosta, skromna, rzetelna, wytężona i wytrwała praca zbawić nas może.

Rzeczą przeto jest naturalną, że w chwili, kiedy wszelkie pomysły genialne i geniusze finansowe nas zawiodły i klęskę sprowadziły, tak w naszém jak i w toruńskiém piśmie równocześnie wskazano na prostą spółkę jako jedyny ratunek dla setek zagrożonych ruiną rodzin.

Walne Zebranie i jego rozprawy, narady reprezentantów i członków kilkudziesięciu naszych Spółek, jakie w pierwszych dwuch dniach przyszłego tygodnia na pograniczu Księstwa i Prus Starych odbyć się mają, nie pośledni dla nas przedstawia interes i znaczenie. Zbliżenie się ku sobie tylu pracowników, wzajemne i szczere udzielenie sobie swoich doświadczeń i zapatrywań w czysto praktycznych kwestyach, dotyczących obracania na dobro stowarzyszonych skromnych kapitalików najbardziéj może się kwalifikuje na to, ażeby przywrócić spokój zatrwożonym i otuchę zrozpaczonym chwilowo umysłom. W każdym razie przysporzy ono znaczny zapas pożytecznéj i nader pożądanéj dla naszego społeczeństwa nauki.

Tam też może najwłaściwsze miejsce i najdogodniejsza sposobność przeświadczenia się, o ile utworzenie naszéj spółki byłoby w stanie zaradzić gwałtownéj potrzebie obecnie tak trudnego kredytu i odwrócić niebezpieczeństwo grożące wielu rodzinom z powodu upadku Tellusa.

Na zebranie to, przedstawiające tyle interesu, pewni jesteśmy, że nie tylko członkowie Spółek licznie się stawią, lecz i szersza publiczność, którą praca choć skromna lecz pożyteczna obchodzi. Co do nas zebraniu temu równie jak i Związkowi Spółek szczerze życzemy powodzenia.

Kolonizacya Hohenzollernów.

Pod powyższym tytułem wyszło dzieło znanego pedagoga, dyrektora zakładu szkólnego w Ostrowie pod Wieleniem, p. Beheim-Schwarzbach, dzieło, z którego niniejszém nie myślimy na tém właśnie miejscu zdawać sprawy, ale które tak samo przez się jak przez przyjęcie swe i ocenienie, jakiego doznało ze strony prasy niemieckiéj, daje nam sposobność do powiedzenia słówka o dziwnéj pretensyonalności i o nie mniéj może dziwnéj nieznajomości rzeczy niemieckiéj. Druga, powiedzieliśmy, w naturalném przymierzu z tendencyjnością jest rodzicielką pierwszéj... Pretensya Niemców do historycznego prawa posiadania całéj Europy jest znaną. Świadczy o niéj nader charakterystycznie owa nazwa „indo-germańskiego" szczepu, nie wiadomo zkąd wzięta i na jakiéj racyonalno-etnograficznéj podstawie oparta, przemieszkująca przecież trwale w ustach nie mających wyobrażenia o historyi publicystów niemieckich a dowodząca obok nieznajomości rzeczy, co najmniéj, dobrego apetytu. Z téj fikcyi, podobnéj wielce pretensyi imperyi rzymskiéj panowania całemu światu, wypływa w dalszém następstwie upowszechniana przez zdawkowych historyków, pomijana ostrożnie przez ludzi prawdziwéj nauki, podejmowana skwapliwie przez nieuczonych dziennikarzy, powtórzona wiernie przez p. Beheim-Schwarzbach teza, jakoby cała zachodnia przestrzeń europejska aż do Wisły była niegdyś zamieszkałą przez plemię germańskie, jakoby plemię germańskie było ze swych odwiecznych siedzib w czasie gminoruchów wypartém przez zalew słowiański i jakoby późniéj był nastąpił naturalną koleją rzeczy powrót strumienia germańskiego w dawne łożysko. Ludzie nauki i wiedzy historycznéj obchodzą się, jak powiedziano, z podobną tezą bardzo ostrożnie, nie naruszają jéj wcale, bo pierwsza lepsza kronika niemiecka średniowieczna, pierwszy lepszy Helmold, Dytmar czy Adam Bremeński uczą dowodnie inaczéj. Zresztą wskazuje teraźniejszość krajów między Elbą a Wisłą nie zatarte do dziś dnia ślady słowiańskości pierwotnéj, tam gdzie słowiańskiemi nie są. Gdzież za to, pytamy, pod warstwą ową słowiańską ukazują się ślady jakiegoś pokładu dawniejszego germańskiego? Albo go więc, co najprawdopodobniejsza, przed Słowianami nigdy nie było, albo jeśli był, znajdował się na tym stopniu oświaty, że nie pozostawił po sobie żadnéj trwalszéj pamiątki, żadnego grobu kamiennego, żadnéj urny i płacznicy, żadnéj nazwy miejscowości nawet! Mimo téj oczywistości rzucają się dziennikarze i niepowołani a tendencyjni i spekulujący politycznie historycy niemieccy na tę tezę i fałszują według możności prawdę dziejową na saméjże widowni, o którą chodzi. Jeden z najjaskrawszych tego przykładów przedstawia starodawna siedziba słowiańska, gdzie do końca XII wieku noga niemiecka nie wstąpiła, — wyspa

---

KAZIMIERZ Z TRUSKOWA

czyli

pierwszy i ostatni litewski powstaniec.

Przez

Bonawenturę z Kochanowa.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 252, 253, 254, 256, 261, 262 i 263.)

Powstanie wilejskie.

Marszałkiem powiatowym w Wilejce w r. 1831 był Hipolit Giecewicz, syn byłego gubernatora mińskiego. Miał on już z urzędu swego wielki wpływ na szlachtę a oprócz tego zręczny, przebiegły, cały spekulacyom handlowym i przemysłowym oddany, miał mnogie i rozległe stósunki prywatne. Powszechnie zwracano oczy na niego, bo każdy sobie rachował, że się on na ślepo nie rzuci, ani dla wątpliwych nadziei kompromitować nie zechce. Tymczasem sposób myślenia Giecewicza zdawał się być zagadką. Nie wdawał się nigdy w politykę i starannie unikał rozmów mających jakąkolwiek styczność z wypadkami co tylko zaszłemi. Patryoci wzajemnie zachowywali względem niego ostrożność, nie pociągali go do swoich narad. Jednakże czynili to nie przez obawę zdrady, bo znana uczciwość Giecewicza była dostateczną dla nich rękojmią, lecz żeby syna urzędnika i senatora rosyjskiego nie wprowadzić w trudne położenie. — Ale nakoniec przyszła konieczna potrzeba rozmówić się z nim bez ogródki. Giecewicz w chwili, kiedy między słowami a czynem nie było prawie przedziału, nie okazał najmniejszego wahania się, oświadczył od razu, że wspólnie z innymi synami ojczyzny gotów jest wszystko dla niéj poświęcić.

Żeby rozpocząć powstanie w powiecie, pozostawał jeden jeszcze niezbędny warunek: opanować miasto powiatowe. Najczynniéj krzątał się koło tego Aleksander Wołodkowicz; posłał więc do Karola Przeździeckiego naczelnika siły zbrojnéj oszmiańskiéj, prosząc go, żeby w nagłéj potrzebie przysłał mu pomoc. — Przeździecki, czyniąc zadosyć żądaniu, wyprawił w tym celu z Oszmiany Michała Chodźkę w kilkanaście jazdy, prawie nie uzbrojonéj. — Przyłączył się do tego oddziału jako ochotnik Ignacy Odachowski, dawny oficer wojsk polskich, i razem stanęli w Malinowszczyźnie pod Wilejką dnia 13/25 kwietnia.

Wnet gdy się rozeszła wiadomość, że ze dwa tysiące powstańców oszmiańskich przybyło, taki się zrobił popłoch pomiędzy urzędnikami moskiewskimi, że porzucając nietylko kasę skarbową, broń zebraną z powiatu, mały arsenał miejscowy, ale nawet własne sprzęty pouciekali z miasta.

Dnia 14/26 kwietnia dawny major wojsk polskich Lubański, który się najpierwszy z oddziałem Chodźki połączył, uprzedzając go na chwilę, przybył do Wilejki i kazał bić w dzwony. — Pospólstwo zgromadziło się na ulicach i garnizon przelękły stanął pod bronią. Wtém wpada Chodźko z towarzyszami swojéj awanturniczéj wyprawy. — Moskale rozumiejąc, że to jest tylko przednia straż powstańców, na pierwsze wezwanie broń rzucają, a komendant ich kapitan Nowicki oddaje szpadę i razem wręcza Chodźce rapport na piśmie o stanie swego oddziału.

Nigdy tak zuchwały krok nie mógł się udać pomyślniéj. Stu kilkudziesiąt żołnierzy dobrze uzbrojonych złożyło broń przed kilkunastu powstańcami bez wystrzału i oporu.

Tegoż samego dnia rozesłany do wszystkich obywateli okólnik ogłosił to pierwsze zwycięztwo i zarazem nakazał ogólny zjazd do Wilejki na dzień 17/29 kwietnia, dla zawiązania aktu konfederacyi, ustanowienia nowéj władzy i naradzenia się względem podatków, siły zbrojnéj i innych rzeczy, jakich obecne położenie gwałtownie wymagało.

Zebrali się obywatele na dzień naznaczony. Marszałek Giecewicz przybył jeden z najpierwszych. — Zrana pod otwartém niebem na rynku miejskim odbyło się dziękczynne nabożeństwo i polecenie sprawy naszéj Panu Zastępów. — Mieszkańcy miasta i okolic licznie byli zgromadzeni. — Kiedy znany ze swojéj świątobliwości i powszechnie szanowany kapłan krótką ale pełną uczucia i mocy przemowę do ludu zakończył słowami: — Jeszcze Polska nie zginęła; — tysiąc ust powtórzyło je z uniesieniem i łzy radości zlały wszystkie twarze. Miasto przybrało nową postać i jakby ożyło po długiém otrętwieniu pod jarzmem moskiewskiém. — Powszechna była wesołość, brzmiały wszędzie piosnki narodowe, zapał patryotyczny jedném płomieniem ogarniając wszystkie serca, zniósł różnicę stanów. Drogi do miasta zapełniał lud spieszący pod ojczyste chorągwie. — Kto w pałasz, kto w pikę, kto w strzelbę myśliwską był uzbrojony, ten konno jechał, ów szedł pieszo, a wszystkich jedna myśl wiodła. — Pokazały się téż gdzie niegdzie polskie i francuzkie mundury z roku 1812, pozostałe zabytki. Wysłużeni dla sławy narodowéj weterani nieśli ochoczo resztę życia na ofiarę dla ojczyzny.

Radość nie trwała długo, gdy z 17/29 na 18/30 doszła wiadomość, że Moskale odebrali Oszmianę i ciągną ku Wilejce. — Umilkły śpiewy, smutek ogarnął serca, wielu traciło nadzieję, a bojaźliwsi co tchu opuszczać poczęli miasto; ale młodzież mająca na swojém czele Wołodkowicza, chcąc złemu zapobiedz, układa i podpisuje akt konfederacyi, wykonywa przysięgę i przystępuje do wyboru członków rządu tymczasowego. — W skutek czego Stanisław Radziszewski jednomyślnie naczelnikiem siły zbrojnéj obwołany został. Szefem sztabu mianowano Wiktora Lubańskiego, dowódzcą kawaleryi Aleksandra Wołodkowicza, piechoty Ignacego Odachowskiego i Lewkowicza.

Po utrzymaniu w samym zawiązku zachwianego powstania, organizacya siły zbrojnéj zaczęła postępować dosyć znacznie. Dostarczono kantonistów, przybywali ochotnicy z sąsiednich nawet powiatów. — Waleryan Zawierski, Mieczysław Świętorzecki, Korainscy, Chodźkowie, Kossakowie i wielu innych, zagrzewali ducha swoim przykładem. — Mimo to wszystko, położenie powstańców wilejskich było trudne i mało obiecujące. Oprócz kilku dawnych wojskowych, nikt niemiał najmniejszego o sztuce wojennéj wyobrażenia. Tymczasem lada chwila należało się spodziewać napadu nieprzyjaciela. Przeździecki nie dał się nakłonić na wezwanie Radziszewskiego i zamiast ku Wilejce pociągnął w lasy pod Wołożyn. Dzisna znajdowała się jeszcze w ręku Moskali, którzy w Mińsku znaczne zgromadzali siły.

Generał Tenner wysławszy z tamtąd kilka sotni kozaków z dwoma lekkiemi działami na poskromienie Wilejki, oddział ten wojując po drodze spokojnych mieszkańców, zatrzymał się naprzód w Radaszkowicach, żeby schwytać podejrzanych o sprzyjanie powstańcom. Pleban tameczny, ędziwy kanonik Poraziński i kilku sąsiednich obywateli, porwani z domów, okuci w kajdany i do Mińska posłani zostali. Daléj idąc tłuszcza siepaczy, nawiedziła Ilją, wieś Radziszewskiego, naczelnika siły zbrojnéj wilejskiéj. — Żona jego ledwo zdołała z dziećmi schronić się do lasu, domownicy, którzy uciec nie pospieszyli, ponieśli okrutną chłostę. Doktor miejscowy na wpół umarły był znaleziony po wyjściu oprawców.

Cały dzień trunkiem zalane kozactwo bawiło się rabowaniem i niszczeniem. — Wyrznięto bydło, wystrzelano wszystkie żywioły. Naczynia, sprzęty, meble, obrazy, poszły w druzgi, dwór murowany, stał się kupą gruzów.

Dnia 24 kwietnia (6 maja), o saméj północy zbliżył się nieprzyjaciel pod samą Wilejkę. — Po krótkiéj utarczce między forpocztami, w któréj z obu stron ledwo kilku było rannych, powstańcy w największym porządku opuścili miasto, zastawiani w odwrocie przez odział piechoty i Jazdę Wołodkowicza; — wypocząwszy nieco w Lubaniu d. 26 kwietnia (8 maja) przybyli do Miadzioła. — Tu korzystając z położenia niedostępnego prawie dla regularnego wojska, Radziszewski organizacyą swoich zastępów coraz bardziéj rozwinął. — Już w jeździe liczyć można było do 300 koni, po większéj części pochodzących ze stajen obywatelskich, piechoty było do trzech tysięcy, ale nie wszyscy w broń palną uzbrojeni.

Pewna znakomita obywatelka przysłała w darze dwie spiżowe, cztero-funtowe armaty, należące niegdyś do jéj Ojca, a które od rozbioru kraju zakopane w ziemi szczęśliwszych oczekiwały czasów. — Sporządzono do nich lawety, i zaraz zaczęto robić ładunki z prochu robionego w domu. Do dwóch spiżowych armat, przydano parę dział dębowych okutych w żelazo. — Armaty drewniane śmieszną dziś nie jednemu wydadzą się rzeczą. — W istocie mały z nich był użytek, bo po kilku wystrzałach pękały; ale przy niedostatku broni nie godziło się powstańcom i taką pogardzać. — Nad tą improwizowaną artyleryą objął dowództwo dawny z czasów jeszcze Kościuszkowskich major artyleryi Tański, siedmdziesięcioletni starzec. — Pomagał mu gorliwie Piotr Snida, były oficer francuzki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rugia. Zamieniła ją prawdomowność germańska na ową bajeczną Tacytową wyspę położoną pośród Oceanu, a warowny okop słowiański w pobliżu Stopnicy (Stubbenkammer), prawdopodobnie warownia jakiego Jaromira w razie napadu Niemców i Duńczyków, nosi czarno na białém nazwę Herthaburg, wyszedł na burg Tacytowéj bogini Herthy. Bädecker opisuje w swym podręczniku podróży po północnych Niemczech mysterya, jakie się tu odbywały ongi na cześć „Herty“ a stawszy się za jakie sto lub dwieście lat poważném źródłem historyczném, posłuży może za niezbity dowód odwiecznéj niemieckości wyspy Rugii.

Teza ta, podejmowana i wyzyskiwana z taką skwapliwością przez tendencyjnych pisarzy puszczających się na pole historyczne, więcéj może jeszcze przez nie mających najpowierzchowniejszego wyobrażenia o rzeczy dziennikarzy, ma, co najważniejsza, bardzo praktyczną wartość jako jeden z moralno-politycznych czynników systemu gwałtownéj germanizacyi, zastósowanego do ziem naszych. Ma ona tę samą kubek w kubek wartość, co w prześladowaniach polityczno-religijnych na Litwie teza historyczna moskiewska o odwiecznym rusyzmie tych stron, o obrządku greckim istniejącym przed rzymsko-katolickim w państwie Gedyminów i Jagiellonów. System wynarodowienia, system gwałtownego tępienia ludności słowiańskiéj na całym obszarze między Elbą a Wisłą nie jest w takim razie żadnym grzechem, żadną niesprawiedliwością i krzywdą, lecz po prostu jak najsłuszniejszą przemianą naszą na to, czém być powinniśmy a czém w epoce Attylów i Genseryków być przestaliśmy. Teza ta historyczna stawia nasze istnienie między Elbą a Wisłą w następnym, istnie Omarowym dylemacie, albo jesteśmy intruzami, a w takim razie precz z nami za Wisłę a może i daléj; albo téż jesteśmy niezaprzeczonymi synami Germanii, którym przez krótki przeciąg czasu 1500 lat siedziała w głowie i sercu nieprzyzwoita fantazya być Słowianami, w takim razie nie pozostaje naturalnie nic innego i nic sprawiedliwszego jak wypędzić nam z głowy tak dziwaczną i grzeszną fantazyą. Z tego wychodząc stanowiska, przyklaskują dzienniki niemieckie książce p. Beheim-Schwarzbacha wychodzącéj w swéj „Kolonizacyi Hohenzollernów“ z powyższéj tezy, lubują się wraz z nim mianowicie postacią Fryderyka II, o którego środkach i sposobach kolonizacyi i my, trzymając się choćby tylko niemieckich powag Raumera i Preussa, słówko powiedziećbyśmy mogli, a jeźli żałują, to żałują tego tylko, że owa kolonizacya, w któréj „naród niemiecki“ tyle położył zasług, nie pospiesza dość prędko, że rząd nie posługuje się w zacném dziele germanizacyi kraju dość energicznemi środkami. — Recenzyi dzieła p. Beheim-Schwarzbacha nie zamierzaliśmy, powtarzamy raz jeszcze, pisać niniejszém. Chowamy sobie rozbiór jego na późniéj. Jedynym zamiarem naszym w obecném wystąpieniu było przy sposobności książki téj zwrócić uwagę na charakter zapatrywań się, na stopień polityczno-narodowéj moralności publicystyki niemieckiéj, dostarczyć nowéj próbki staréj dla nas prawdy, jak dalece w epoce dzisiejszego upojenia nadzwyczajnemi powodzeniami na polu wojny i polityki uczucie sprawiedliwości i względności niemieckiéj, tyle niegdyś żywe w sercach i umysłach kierowników opinii publicznéj, zamarło dzisiaj w myśli i piersi niemieckiéj!

Wiadomości urzędowe.

Dotychczasowy nauczyciel seminaryjski i komisoryczny powiatowy inspektor szkólny Ferdynand Mikołaj Konsalik w Wejherowie mianowany został inspektorem szkólnym w obwodzie regencyjnym gdańskim.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Szubińskiego, 14 listopada.

(W sprawie Banku pomocniczego.)

Wiemy z doświadczenia iż towarzystwa pożyczkowe — banki ludowe, po kilku latach istnienia, przy porządném prowadzeniu, bardzo znacznym obracają kapitałem, chociaż małym zupełnie rozpoczynały funduszem swe czynności. By zatém przyjść w pomoc zagrożonym upadkiem Tellusa, załóżmy bank zupełnie podług zasad spółek pożyczkowych urządzony, tylko na większe rozmiary, niech tu zastąpią talary lub dziesiątki talarów srebrniki spółek pożyczkowych. Rachując już to na ludzi dobréj woli, szlachetność naszego obywatelstwa, jużto na zagrożonych klęską Tellusową, przypuścić możemy, iż się zbierze do założenia takiego banku 500 członków (na powiat przypada w takim razie około 30), z majątkiem przecięciowym 20,000 tal. Bank taki będzie zatém rozporządzał kapitałem gwarancyjnym 10,000,000 talarów, a że przy tak ogromnym gwarancyjnym kapitale kredyt być musi, toć i kapitały się znajdą, które przyjdą w pomoc potrzebującym. Ludzi z nieposzlakowanym charakterem mamy dzięki Bogu dosyć, którzy stanąć mogą na czele tego przedsięwzięcia, a ponieważ nasz bank nie będzie się trudnił żadnemi operacyami giełdowemi, tylko udzielaniem kredytu, administracya nie będzie zbyt trudną i mozolną, widzimy bowiem że banki ludowe po małych miasteczkach założone, powierzone ludziom którzy o kupiectwie i operacyach finansowych najmniejszego nie mają wyobrażenia i bez wykształcenia, jednakże się rozwijają i celowi swemu zupełnie odpowiadają.*) Jeżeli przypuścimy iż 500 członków przystąpi do takiego banku z wstępnem 20 talarów, które będą podstawą funduszu żelaznego, zaraz będziemy mieli fundusz żelazny z 10,000 tal. złożony, który corocznem dodawaniem $^1/_3$ lub $^1/_4$ zysków w krótkim czasie bardzo się wzmoże.

Niechże każdy z członków przy zawiązaniu się takiego banku złoży 50 do 500 talarów stósownie do możności lub dobréj woli z kwartalną wpłatą 10 do 50 talarów, to w takim razie bank założyć się mający tak ogromnym będzie rozporządzał kapitałem iż bez kredytu obcych banków zupełnie się będzie mógł obyć, bo i to jest pewnikim finansowym, że znaczny kapitał ściąga do siebie zewsząd kapitały. Dziś tylko wspólnemi siłami wyrwać się możemy klęskom nam grożącym i do nas zastósować można przypowieść o ojcu i wiązce rozek; pojedyńczą rozgę syn z łatwością złamał, wiązki żaden nie potrafił złamać. Nie wiem czy prawa krajowe na założenie takiego banku zezwolą, trzebaby projekt oddać fachowemu człowiekowi, któryby ustawy do prawa krajowego zastósował.

*) Wolelibyśmy jednak, żeby tak tu jak i przy każdéj instytucyi stali odpowiednio wykształceni.
Przyp. Red. Dzien. Pozn.

Inowrocław, 14 listopada.

(Brak towarzyskości. — Zaniedbanie języka ojczystego. — Co ztąd wyniknie?

(λ) Korespondent z Inowrocławia przed kilku dniami poruszając ujemne strony naszego życia społecznego i towarzyskiego, powiedział prawdę; ale obraz naszych stósunków jeszcze smutniejszy przedstawia widok. Kilka rodzin polskich u nas z tak nazwanéj inteligencyi rozpada się na kilka chorów bez wszelkiéj spójni harmonijnéj; nie ma nikogo ktoby chciał cośkolwiek na lepsze w tém uczynić. Kiedy Niemcy łączą się przez resursy, Gesangvereiny, Kafeeabendy, Lesecirkle itd. itd. — u nas jedno zaledwie Towarzystwo przemysłowe w swoim zakresie ma charakter zbiorowy, przecież i ono coraz bardziéj chyli się ku upadkowi. Starania kilku zacnych i szlachetnych mężów jak dr. R., p. Dr. i kilku innych nie zdołają go utrzymać, coraz mniéj członków na posiedzeniach, są tacy, którzy codziennie i piwo pić mogą i preferansa grać, ale na posiedzenia nie ma czasu. Wieczorki literackie, które w przeszłym jeszcze roku dawały znaki życia, dziś tylko mają wspomnienie za sobą; stanowią fragment historyi miasta naszego, świadczący, że nam nie zbywa na dobrych chęciach. Semper idem. Któżby po dziś dzień, kiedy krachy absorbują całego naszego ducha, kiedy nie mający wcale o tém pojęcia, gubią się w kombinacyach, przypuszczeniach aż do znudzenia, chciał pomyśleć o tém, jak to było dawniéj dla czego upadliśmy, czemu nam coraz gorzéj?

Młodzież gimnazyalna dziczeje coraz bardziéj. — Nauki religii nie pobierają uczniowie ani w gimnazyum, ani prywatnie. Ks. lic. Glabisz ustanowiony od ks. Arcybiskupa, napróżno oczekuje słuchaczów na lekcye prywatne religii. Miecz Damoklesa wisi nad każdym z uczniów: „gdybyś choć słów kilka prywatnie słyszał, czy w twoim domu czy u księdza — będziesz wydalonym“, straszne słowa wszechwładnego dyrektora. Nie można się rodzicom bynajmniéj dziwić, że dzieciom wzbraniają uczęszczać na lekcye religii.

Język polski w tutejszém gimnazyum całkiem zaniedbany. Dawniéj udzielał p. dr. Cz. lekcyi języka polskiego, który rzeczywiście do tego się kwalifikował — zastąpił go w tym roku p S., który sam sobie powiedzieć może, że po polsku poprawnie nie mówi i nie pisze; ztąd téż w wyższych klasach młodzież polska wcale na lekcye języka polskiego nie uczęszcza. Pan dyrektor cel swój całkiem osiągnął. — Ale czyż przypuszczacie czytelnicy, że który z ojców lub opiekunów myśli nad tém, jakby się dzieci jego nauczyły pisać i myśleć po polsku. Lekcye prywatne każą im dawać na fortepianie, kurs tańca przejść muszą — ale o tém żaden z nich nie myśli, aby prywatnie postarać się o człowieka, któryby nauczył dzieci czytać i pisać po polsku — któryby zaznajomił ich późniéj ze świetną naszą przeszłością literatury i historyi. — Wątpię, czy jest dom polski w naszém mieście, w którymby uczniowie w wolnych chwilach uczyli się historyi polskiéj, czytali (mianowicie w wyższych klasach) choć najbardziéj znane i najlepsze płody naszéj literatury. Jeżeli pod tym względem zmiana nie nastąpi, daremne wasze nawoływania — młodzież nie oddychając czystém powietrzem ojczystém, nie czująca w sobie ani zapału ani poświęcenia dla sprawy, dla któréj cierpieć i poświęcać się powinna, tém łatwiéj pójdzie w dzisiejszym kierunku materyalistycznym i bodaj czy nie rzuci się w objęcia kosmopolityzmu lub téż w czasach, gdzie rządowe karyery tak ponętne, nie zostanie niemiecką. Łudzić się pod tym względem nie wolno. Rodzice są w tym punkcie aż za bardzo obojętni i nie pamiętają, że ciężką odpowiedzialność ściągają za to na siebie.

Lwów, 12 listopada.

(Nic ważnego. — Sprawa teatralna. — Komitet i akcyonaryusze. — Estetyka Lemckiego. — Książka na pamiątkę komisyi edukacyjnéj. — Obchód Mickiewiczowski.)

(T) Będziemy mieć niebawem wybory uzupełniające do sejmu, następnie otwarcie i posiedzenin sejmu krajowego, potém, albo i równocześnie rozprawy budżetowe w Radzie miejskiéj, następnie wybory nowe do tejże Rady, w międzyaktach będziemy mieli skandaliczny proces Rogosza contra Dobrzański; nie braknie więc przedmiotów zajęcia publiczności naszéj, w chwili obecnéj jednak „faute de mieux“ zajęte wszystko sprawą teatralną, która coraz bardziéj się wikła. Przedstawienia odbywają się wprawdzie w teatrze, ale odbywają się tylko na podstawie prowizorycznego konsensu przez namiestnictwo hr. Cetnerowi udzielonego i na podstawie prowizoryalnego wyroku sądowego, proces bowiem między komitetem a hr. Cetnerem toczy się od trzech dni w sądzie i jeszcze stanowczo rozstrzygnięty nie został. Jaki wyrok zapadnie przewidzieć trudno, zdaje mi się jednak, że komitat wygrywając proces, nie wieleby wygrał, bo prawdopodobnie w razie gdyby hr. Cetnera odsądzono od prawa dawania przedstawień dramatycznych w teatrze skarbkowskim, nie mielibyśmy przez czas jakiś prócz oper żadnych przedstawień w teatrze. W obec uroczystego bowiem publicznego oświadczenia pp. artystów i artystek dramatycznych — począwszy od p. Aszpergerowéj a skończywszy na pannie Zalewskiéj — oświadczenia ogłoszonego w owym pamiętnym „proteście“, w którym wszyscy artyści wraz z suflerem zaklinają się, że pod dyrekcyą komitetu lub jakiegokolwiek tegoż pełnomocnika — z wyjątkiem hr. Cetnera — grać nie będą, nie na wieleby się komitetowi przydał pomyślny wyrok sądowy.

Komitet miałby wprawdzie w takim razie wszystko w ręku, tylko brakowałaby mu jedna bagatelka — oto aktorowie, bez których podobno obyćby się trudno. Fatalnie całą tę sprawę teatalną zawikłano, a pomyślne jéj rozwikłanie utrudnił wielce ów protest artystów dramatycznych, a bynajmniéj nie ułatwiły wyjaśnienia i odpowiedzi prezesa komitetu Waleryana Podlewskiego i członków komitetu Augusta hr. Łosia i dr. Adolfa Moszyńskiego ogłoszone od dwóch dni w Dzienniku Polskim. Ze sprawozdań tych komitetowych dowiedzieliśmy się kilku ciekawych rzeczy. Oto komitet odwołał głównie dla tego pełnomocnictwo dane hr. Cetnerowi, ponieważ fundacya skarbkowska mająca od hr. Cetnera — respectiwe mocodawcy komitetu do żądania znacznéj sumy zaległego czynszu — groziła procesem; ponieważ w czasie choroby hr. Cetnera wielkie nieporządki wkraść się miały w zarząd dramatu i ponieważ hr. Cetner zobowiązań na siebie wziętych nie dopełniał, bo gdy hr. Łoś jako kierownik opery włożył w przedsiębiorstwo jako swoją część 10,640 guld., włożył hr. Cetner tylko połowę, bo 5,400 guld. Dowiadujemy się daléj, że hr. Cetner wcale nie sprzeciwiał się odebraniu danego sobie pełnomocnictwa, że d. 5 b. m. rano przesłał komitetowi klucze od kancelaryi i biblioteki i w ogóle wszystkiego, co się odnosiło do zarządu dramatu, tudzież że pełnomocnik hr. Cetnera zdał komitetowi szczegółowo sprawę co do rachunków. — Dopiero w wieczór zmieniła się dekoracya. — Jak komitet w swém sprawozdaniu utrzymuje, — wszedł wieczór do kasy teatralnéj p. Stanisław Dobrzański, a odtrąciwszy kasyerkę od stołu, chwycił z szuflady pieniądze utrzymując, że czyni to z polecenia p. Cetnera, a nazajutrz otworzył wraz z p. Doroszyńskim drugim kluczem (właściwy klucz był już dnia poprzedniego komitetowi oddany) kancelaryą i zabrał ztamtąd książki i rachunki. Dowiadujemy się następnie ze sprawozdania komitetowego, że z powodu „protestu“ pp. artystów napisał pełnomocnik hr. Cetnera dr. Wolski do syndyka komitetowego dr. Moszyńskiego między innemi co następuje: „. . . Z tém większą boleścię przeczytałem dziś manifest artystów do Gazety narodowéj dołączony, który dolał oliwy do ognia. Napisałem zaraz do hr. Cetnera, ubolewając nad tym niewczesnym i nietaktownym krokiem i odsuwając od siebie wszelką odpowiedzialność za to, co się stało. W téj chwili donosi mi hr. Cetner, że „manifest“ ten ogłoszono bez jego wiedzy i że on jest gotów każdéj chwili podać rękę do zgody i uczynić wszystko, czego w téj mierze słuszność będzie wymagała.“

Czytamy także w tém sprawozdaniu komitetowém, że zgoda proponowana przez adwokata Wolskiego jest „niemożliwą, bo zadośćuczynienie żądaniom stawianym przez p. W. (w imieniu hr. Cetnera) byłoby ze strony komitetu uprawnieniem tego, czego żadną miarą prawem nazwać nie można, bo byłoby to uprawnieniem bezprawia.“ Czytamy tam wreszcie wiele innych ciekawych rzeczy, których tu przytaczać nie chcę, ale nie czytamy nic o stósunku dzisiejszym komitetu do akcyonaryuszów, którzy jak słyszę zamierzają zebrać się w celu naradzenia się i zażądania od komitetu zdania sprawy i rachunków. Komitet powinienby sam w téj mierze wziąść inicyatywę. „Clara pacta, claros faciunt amicos.“ Jasne, otwarte wyłożenie akcyonaryuszom całego stanu rzeczy, stanu funduszów, strat i tychże powodów itd. zażegna nową burzę przeciwko komitetowi gotowaną, a może przyczyni się do zebrania brakującego jeszcze funduszu i ukonstytuowania towarzystwa, w którego imieniu komitet rządzi teatrem.

Bądź co bądź sprawa teatralna dobrze nie stoi.

Pierwszy tom Estetyki Lemckego w tłumaczeniu Bronisława Zawadzkiego a wydany nakładem księgarni Gabrynowicza i Schmida wyszedł już. Wydawcy wielką rzeczywiście mają zasługę, bo przyswojeniem literaturze naszéj, bardzo ubogiéj w dzieła tego rodzaju Estetyki Lemckiego, przyczynią się do podniesienia u nas dobrego smaku, poczucia piękna i znawstwa w dziedzinie sztuk pięknych.

Opuściło także prasę inne szacowne dzieło pod tytułem: „Na pamiątkę stuletniéj rocznicy ustanowienia komisyi edukacyjnéj“ wydane staraniem Towarzystwa pedagogicznego. Książka ta zawiera opis uroczystości urządzonéj tu w lipcu rb. przez Towarzystwo pedagogiczne ku uczczeniu owéj rocznicy, daléj rozprawę J. I. Kraszewskiego pod tytułem: „Komisya edukacyjna, jéj prace i zasługi na polu wychowania publicznego“ i rozprawę Zygmunta Sawczyńskiego: „O zadaniu wychowania publicznego w ogóle a w szczególności w zastósowaniu do potrzeb narodu naszego.“

Dnia 28 bm. będziemy tu mieli w sali ratuszowéj doroczny obchód Mickiewiczowski urządzony staraniem akademików.

Berlin, 14 listopada.

(Sejm pruski. — Rugi wyborcze i Koło sejmowe.)

(m) Sejm pruski otwarty — ale nie wiele o nim pisać jeszcze można, już to z tego powodu, że nie wszyscy zjechali się członkowie, już to mianowicie dla tego, że pierwsze dni jego zajęte tylko formalnościami, bez których wprawdzie funkcyonować nie może wielka maszyna parlamentarna, ale które z drugiéj strony większego nie budzą interesu i jasnego nie dają poglądu na charakter ciała prawodawczego, charakter rozmaitych stronnictw i przyszłe prace sejmowe. Przekazywanie deputowanych do rozmaitych wydziałów, które zajmą się sprawdzaniem rugów wyborczych, konstytuowanie się tych wydziałów przez wybór przewodniczących i sekretarzy, przypatrywanie się sobie, zapoznawanie się wzajemne, obliczanie sił każdego stronnictwa i robienie przypuszczeń co do wyboru przyszłego marszałka i wicemarszałków Izby poselskiéj — otóż jedyne prawie zajęcie zwołanego co dopiero sejmu, który jak uważać już teraz można, z pewném niezadowoleniem przyjął orędzie, którém nowy wiceprezes gabinetu zagaił sejm monarchii pruskiéj. Dla czego? spytacie się. Wszakże w orędziu jest mowa o „błogim stanie finansów pruskich“, o „wprowadzaniu w życie ordynacyi powiatowéj“ i to tak dalece, że „organa nowe samorządu z początkiem przyszłego roku wszędzie już będą mogły fungować“, a orędzie zaręcza nawet, że „rząd przyjęte przez sejm przeszły prawa kościelno-polityczne w życie będzie chciał wprowadzić i że na téj drodze wytrwa, nie dając obałamucić się oporem biskupów.“ Mimo to wszystko widoczném jest pewne rozczarowanie — które być może późniéj ustąpi miejsca radości — bo orędzie nie wspomina o przyszłych projektach, które przedłożyć rząd zamyśla sejmowi, bo nie zapowiada nowéj walki przeciwko kościołowi katolickiemu. Wpływ, jaki wywierały w ostatnim czasie stronnictwa liberalne na wszystkie postanowienia, na całą politykę rządu, usprawiedliwia poniekąd tę niechęć. Wszystko bowiem, co rząd robił dotychczas, takie nosiło piętno zależności od „liberalizmu pruskiego“, tak widocznie wskazywało, że schlebia prądowi narodowo-liberalnemu — że dziwić się bardzo nie można tym zachciankom najliczniejszego teraz stronnictwa i jego uroszczeniom. Zsolidaryzowało się tak dalece ze rządem, że nie łatwo było osądzić, czy Bismarck i Falk rządzi, czy téż stronnictwo narodowo-liberalne, więc téż nie zadowolenie choćby najwygórowańszych życzeń uwłacza majestatowi jego. Usposobienie to niechętne w ciągu sejmu zmienić się może, jak już powiedziałem, chwilowo wszakże nacechowane rodzajem powiedziałbym, jeśli nie niechęci to przynajmniéj niedowierzania, azali rząd nie powstrzyma swego furor anticatholicus przez wzgląd na następstwa, jakie systematyczny opór biskupów pociągnąć może za sobą. W kołach liberalnych żądają mianowicie przedłożenia projektu do prawa o obowiązkowych ślubach cywilnych i projektu, odnoszącego się do administracyi majątków kościelnych przez gminy — jako głównéj zapory przeciwko „ultramontańskiéj nawałnicy.“ Czy to nastąpi — czas blizki okaże, bo jutro nastąpi wybór marszałka i wicemarszałków, a zatém ukonstytuowanie się Izb. Jakkolwiek nie porozumiały się jeszcze wszystkie stronnictwa co do tych wyborów, przewidzieć jednakowoż nie trudno, że z urny wyborczéj znaczną większością głosów wyjdzie marszałkiem p. Bennigsen; tak bowiem chce stronnictwo narodowo-liberalne, które znajdzie poparcie niewątpliwie u „nowo- i wolno-konserwatywnych. Przeciwko temu wyborowi głosować będą, jak się dowiaduję, postępowcy, stronnictwo katolickie — i Polacy, którzy ukonstytuowanie koła sejmowego odkładając do czasu, w którym liczniéj zebrani będą posłowie, zbierają się dzisiaj w celu omówienia kwestyi jutrzejszych wyborów. Sesya dzisiejsza, która jest pierwszą w téj kadencyi, zajęta była rugami wyborczemi, a raczéj wysłuchaniem odczytania téj listy posłów, którzy złożyli oświadczenie, że przyjmują mandat i których wybór nie został dotychczas zakwestyonowany przez żaden protest. Wybory te uznano tymczasowo za ważne — i uznane będą późniéj ostatecznie za ważne, jeżeli w przeciągu dwóch tygodni żaden ze strony wyborców nie nadejdzie protest. Dobrzeby więc było, ażeby ze strony okręgów wyborczych, a mam tu na myśli okręgi: obornicko-poznański i inowrocławsko-szubiński, w których wiele zajść miało nieformalności, przysyłano dokładne sprawozdania o przebiegu tak prawyborców jak wyborów samych. Materyał taki, potrafią jak sądzę, zużyć posłowie czy to na posiedzeniach wydziałów czy na sesyi plenarnéj w Izbie — bez niego zaś samemi tylko posługiwaćby się musieli ogólnikami, które i przekonać nie mogą i nie są w stanie unieważnić zakwestyonowanego wyboru. Byłoby to może zadaniem wyborczego komitetu na W. Ks. Poznańskie odezwania się w tym względzie do powiatów i zażądania także od nich przesłania wykazu tych obwodów wyborczych, na które, jakeście to już w piśmie waszém podnosili, łaskawa dla nas administracya rządowa podzieliła powiaty rozmaite, chcąc przez takie nienaturalne ćwiertowanie powiatów kandydatowi niemieckiemu zapewnić zwycięztwo. Posłowie polscy dawniejsze w Izbie zajmują krzesła. Jak mnie zapewniano, niebawem nastąpi ukonstytuowanie się koła sejmowego, bo w tych dniach spodziewają się przybycia wszystkich posłów. Na dzisiejszéj sesyi widziałem tylko panów: Pilaskiego, Thokarskiego, E. Czarlińskiego, Potworowskiego, Zakrzewskiego, Łukomskiego, Magdzińskiego, Wierzbińskiego i Wężyka.

NIEMCY.

✻ **Berlin,** 14 listopada. Wedle najświeższych wiadomości dochodzących nas w dniu dzisiejszym z Berlina, zdrowie cesarza Wilhelma polepszyło się już do tyla, że mógł pracować z szefem wojskowego gabinetu i załatwiać bieżące sprawy państwa. Staats-Anzeiger donosi przy tém, że cesarz przepędził ostatnią noc bardzo dobrze i coraz więcéj czuje się na siłach. — Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański hr. Ledóchowski, a raczéj stała jego i konsekwentna opozycya przeciw prawom kościelno-politycznym, jest jak naturalnie solą w oku liberalnéj prasie berlińskiéj. To téż od samego początku zastósowywania praw kościelno-politycznych zajmowała się National-Ztg. arcybiskupem Ledóchowskim drukując i tłumacząc wszystko co tylko jego tyczyło się osoby. W ostatnim nawet czasie podawała za rzecz nie ulegającą już żadnéj wątpliwości, iż konsekwentny opór arcybiskupa Ledóchowskiego przeciw prawom państwa sprowadzić musi w następstwie wydalenie z kraju ks. Arcybiskupa i podawała nawet cały przebieg procedury, jaka w téj mierze będzie musiała mieć miejsce. W dniu dzisiejszym zajmuje się National-Ztg. ponownie ks. Ledóchowskim zapoznając swych czytelników z ogłoszonemi przezeń w ostatnim czasie dokumentami, a mianowicie o protestacyi przeciw odjęciu mu dochodów i subsydiów płaconych przez państwo na utrzymanie seminaryum poznańskiego, jako i o przyjęciu ofiarowanéj mu przez belgijski komitet dla spraw papiezkich gościnności. Przy téj sposobności dodaje National-Zeitung ze swéj strony wbrew temu co dawniéj donosiła następujące słowa: „Ksiądz Arcybiskup chyba nie będzie w położeniu korzystania z gościnności ofiarowanéj mu ze strony belgijskiego komitetu, bo wedle praw cesarstwa o wypędzeniu Arcybiskupa z Prus myśleć nie można.“ Zkąd naraz Nat.-Ztg. tak wręcz przeciwne dawnym podaje wiadomości, dociec trudno; czy wiadomość ta jest w związku z podaną przez Kreuz Ztg. wiadomością, jakoby wniesieniu przed Izbę projektu do prawa o obowiązkowych ślubach cywilnych, oparto się w najwyższych sferach rządowych, przyszłość chyba tylko rozjaśnić może. Mowa od tronu nie zapowiedziała bynajmniéj jakiegoś ustępstwa ze strony rządu na rzecz katolickiego kościoła, owszém zaznaczyła jak najkategoryczniéj i bez ogródki dalszy pochód w raz obranym kierunku. Dla tego téż wszystkie w tym względzie przez dzienniki rozsiewane wieści z wielką należy przyjmować oględnością a wiadomości podanéj wczoraj przez Kreuz-Ztg. o cofnięciu projektu o ślubach cywilnych, przeczy wręcz dzisiejsza Nat.-Ztg. twierdząc, że projekt ślubów cywilnych i ksiąg cywilnych nie został bynajmniéj zaniechanym przez ministerstwo i jest wszelka nadzieja, iż przedłożonym będzie sejmowi w téj jeszcze kadencyi. Natomiast projekt zniesienia opłaty stemplowéj od dzienników w tym roku już nie przyjdzie do skutku, bo budżet państwa na rok 1874 zawiera pomiędzy innemi i dochód z opłaty stemplowéj od dzienników.

Rada związkowa zebrała się w dniu wczorajszym na plenarne posiedzenie i między innemi obradowała nad nowemi wyborami do parlamentu.

AUSTRYA I WĘGRY.

✻ **Wiedeń**, 13 listopada. Mowa ministra skarbu, w której umotywował potrzebę zaciągnięcia 80 milionowéj pożyczki na zazłonienie handlu i przemysłu przed przesileniem nie znalazła łaski u dzienników, a tém mniéj giełdzistów, których tak surowo osądził pan minister. „Coł zgniłem jest, musi odpaść“ wyrzekł mówca, a równocześnie odezwało się tysiąc nożyc, zarzucając ministrowi niedołęztwo, brak energii i winiąc go, że pozwolił aby przesilenie tak olbrzymie przybrało rozmiary. Dotyczący wniosek do ustawy dozwalającéj na zaciągnięcie pożyczki przedłożonym został dziś Izbie w pierwszém czytaniu.

Na dzisiejszém posiedzeniu oświadczył minister Ziemiałkowski, że przyjmuje mandat z Białéj-Żywca, że natomiast składa mandat ze Lwowa. W tém ostatniem mieście przeto zarządzony zostanie nowy wybór.

Co do ustaw wyznaniowych, to słychać, że takowe przedłożone zostaną Izbie dopiero po Nowym roku.

Wydział adresowy Izby niższéj odbył wczoraj w obecności wszystkich członków, pierwsze posiedzenie zawarowawszy na wstępie tajemnicę z przebiegu obrad. Zredagowanie adresu powierzono dr. Herbstowi, dzisiejszemu dyktatorowi bezpośredniego parlamentu, który mając za sobą ogromną większość wierno-konstytucyjną, robi i przeprowadza co mu się żywnie podoba. Czyż w tym stanie rzeczy adres będzie mógł być wyrazem opinii całéj Izby? Dr. Herbst powie w nim co mu się będzie podobać, to co mu jest na rękę, głos jednego Polaka, którego z łaski przyjęto do wydziału, zginie bez echa. Dziś ukonstytuował się wydział legitymacyjny.

Izba niższa uchwaliła w całości adres przedłożony jéj przez komisyą adresową. Główne punkta tego adresu podaliśmy w wczorajszym numerze pisma naszego.

W kołach poselskich utrzymują, że Czesi na wezwanie marszałka, aby przybyli na posiedzenie Izby, lub téż usprawiedliwili swą nieobecność, odpowiedzą memoryałem, w którym wyłuszczą na nowo swe stanowisko zawarowane dawniéj znaną deklaracyą. Natomiast spodziewają się, że morawscy deklaranci uczynią zadość wezwaniu marszałka.

FRANCYA.

✻ **Paryż**, 13 listopada. Po załatwieniu kilku mniéj ważnych przedmiotów stojących na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Zgromadzenia narodowego, wstępuje ks. Broglie na mównicę i w te przemawia słowa: „Gdy w ostatnim tygodniu zażądał pan Leon Say wyznaczenia mu dnia na wniesienie interpelacyi dotyczącéj uzupełniających wyborów, naznaczyliśmy dzień 5 listopada, bo sądziliśmy, że projekt przedłużenia prezydentury będzie już uchwalonym. Gdy to nie nastąpiło nie uważa rząd za stósowne łączyć kwestyą ministeryalną z kwestyą dotyczącą całéj władzy wykonawczéj. Poruszyłoby to niepotrzebnie cały kraj. Rząd jest tego zdania, że prezydenta rzeczypospolitéj postawić należy ponad ministeryalną kwestyą. Skoro kwestya władzy wykonawczéj będzie załatwioną, będzie można obradować nad kwestyą ministeryalną i to w dniu zaraz następnym po uchwale przedłużenia prezydentury.“ — Leon Say dzieli w pewnym punkcie zdanie ks. Broglie i przyznaje, że kwestya formy rządu stoi ponad kwestyami ministeryalnemi, nie pojmuje przecież, jak może gabinet wyrokować o przyszłości, która nie do niego należy. Gabinet podał się już lub poda do dymisyi. Jeżeli przecież Izba uchwali odroczenie interpelacyi, to i mówca nie będzie miał nic przeciw temu. — Challemel Lacour dziwi się, że ks. Broglie przyjąwszy interpelacyą żąda jéj odroczenia obecnie. Chociaż tu o dni kilka tylko chodzi, to przecież odroczenie interpelacyi mogłoby pociągnąć za sobą zupełnie jéj usunięcie. Nic nie usprawiedliwia odroczenia interpelacyi, któréj motywa ważniejszemi są aniżeli przedłużenie prezydentury Mac-Mahona. Gdybyśmy mieli gabinet więcéj po naszéj myśli, tobyśmy może zezwolili na odroczenie interpelacyi. „Może“, powiada mówca wyraźnie, bo i wtedy miałaby Izba prawo żądać w interesie kraju oświadczenia ze strony ministra dla czego nie nakazało wyborów uzupełniających i jaką była w tem polityka gabinetu.

Marszałek Buffet stawia pytanie do Izby co do 1), odroczenia interpelacyi dotyczącéj wyborów uzupełniających, 2), interpelacyi dotyczącéj stanu oblężenia. — Głosy z lewicy: Nie żądano odroczenia interpelacyi dotyczącéj oblężenia! — Baragnon żąda, aby interpelacye obiedwie obradowane były w dzień po uchwaleniu przedłożenia prezydentury. Po dłuższéj jeszcze w tym względzie dyskusyi, przystępuje Izba do głosowania i uchwala odroczenie interpelacyi o uzupełniających wyborach na dzień po uchwale przedłużenia prezydentury Mac-Mahona, a interpelacyi dotyczącéj stanu oblężenia na tydzień. Następne posiedzenie w piątek.

Pułkownik Stoffel skazanym został za obrazę jenerała Rivierès autora aktu oskarzenia w procesie marszałka Bazaine'a, na 3 miesiące więzienia. Kodeks karny francuzki na przestępstwa tego rodzaju nakłada karę od dwóch aż do pięciu lat więzienia. Sąd przyjął przecież łagodzące okoliczności z powodu że pułkownik Stoflel znajdował się przed sądem w gorączkowem usposobieniu.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Kolonia, 14 listopada. Tutejszy sąd policyi poprawczéj ogłosił dzisiaj wyrok w sprawie przeciw ks. Arcybiskupowi Melchers i ks. sufraganowi Baudri o oszczerstwo i obrazę honoru. Wedle wyroku tego uznano, że dowiedziono podsądnym tylko, iż ekskomunikę czterech duchownych ogłosili w hańbiący ich sposób i że starokatolików w Kolonii i Bonn publicznie obrazili (a nie oczernili). Ks. Arcybiskup Melchers skazany zatém został na 50 tal. grzywien lub 2 tygodniowe więzienia, ks. sufragan Baudri na 25 tal. grzywien lub jednotygodniowe więzienie. Powód prócz tego upoważniony został do ogłoszenia wyroku na koszt podsądnych.

Bern, 14 listopana. Rada stanu postanowiła odroczyć się do 4 grudnia.

Jutro odbędzie się międzynarodowa rewizya budowy tunelu pod górą św. Gotharda. Niemcy reprezentować tu będzie naczelnik budowniczy Kinel, Włochy inspektorowie Biglia i Ferucci, Szwajcarya radzca związkowy Scherer i inspektor kolei gothardzkiéj Keller.

Paryż, 15 listopada. Termin wyborów w departamentach Aude, Finisterre, Seine et Oise naznaczony został na wybory uzupełniające do Zgromadzenia nar. na dzień 14 grudnia rb. Prawe centrum obstaje przy powziętych dawniéj uchwałach i poleciło członkom swoim do komisyi piętnastu należącym, aby się porozumieli z rządem. — Słychać, że dawniejsi deputowani z Alzacyi i Lotaryngii zamierzają ogłosić jutro oświadczenie téj treści, że nadal w pracach Zgromadzenia narodowego udziału brać nie mogą.

New-York, 15 listopada. Kilka fregat pancernych przygotowuje się do odjazdu do Kuby. Słychać, że rząd gotów wystąpić w sprawie parowca „Virginius“ z największą stanowczością i koniec położyć zamierzkom wywołanym przez hiszpańskich ochotników. W tym celu oświadczy, że Ameryka, jeżeli rząd madrycki sam sobie powagi nadać nie może, jest zniewoloną do użycia siły, lubo środki ostateczne aż do zebrania się kongresu odroczone zostaną. Wzburzenie z powodu parowca „Virginius“ wzrasta.

Proces
marszałka Bazaine'a.

Posiedzenie XXX
z dnia 12 listopada 1873 r.

W dniu dzisiejszym rozpoczęło się dalsze słuchanie intendentów armii. Pierwszym intendentem stawającym na dzisiejszém posiedzeniu przed sądem jest Mossy, któremu powierzoną była główna dyrekcya nad zapasami żywności. Mossy długie daje sprawozdanie o tém jak sprowadzano żywność do Metzu. Od dnia 11 odciętą była wszelka komunikacya z Metzem, tylko droga przez Ardenny była otwartą. Zaopatrzeniu w żywność Metzu najwięcéj przeszkadzała ta okoliczność, że dworzec kolei żelaznéj w Metz zbudowany tylko dla 45,000 ludności, nader był małym. W dniu 19 miano na 41 dni chleba i na 25 dni wina. Mięsa brakło a po bitwie pod Serigny w dniu 1 września jedzono już mięso końskie. Marszałek Bazaine dał do tego upoważnienie, oświadczając przytém, aby nasamprzód zjedzono konie znajdujące się w mieście a potém dopiero zebrano się do koni armii. Marszałek Bazaine chciał przez to zachować armii kawaleryą. W dniu 7 września miano tylko jeszcze na 29 dni chleba i na 7 dni owsa. W skutek tego rekwirowano na rozkaz Bazaina owies po mieście, tak że miano na 17 lub 18 dni obroku dla koni i na 29 dni chleba dla wojska. — W dniu 13 zaproponował intendent Mossy paść konie zbożem, racye chleba zmniejszyć na 500 gramów a racye mięsa powiększyć z 300 na 400 gramów. Propozycyą tę przyjął marszałek Bazaine. W dniu 28 września udał się intendent Gaffiat do Bazaina, który pytał go, czy 1 października będzie mógł mu dać na 1 lub 2 dni owsa dla koni armii. Intendent sądził z tego, że Bazaine myśli twierdzę Metz opuścić. Z wielką trudnością postarał się intendent o żądany owies. Aż do 7 października nie ruszyła się armia z miejsca i owies spotrzebowano. Intendent opowiada następnie o tém zkąd poszło, że żywność starczyła aż do 26 października. W dniu 26 października miano jeszcze na 4 dni żywności, bo codziennie rozdzielano 750 gramów mięsa i 250 gramów chleba na głowę. Przy kapitulacyi miano jeszcze 300 centnarów mąki, była również i okrasa, któréj nie używano, bo poddostatkiém było końskiego mięsa.

Na zapytanie przewodniczącego, czy zapasy żywności armii oddzielono od zapasów żywności załogi Metzu, odpowiada Mossy przecząco. Sądzono, że armia odmaszeruje i dla tego rozdział taki nie uważano za konieczny.

Przewodniczący: Marszałek Bazaine żądał od pana w dniu 1 października owsa dla koni na 1 lub 2 dni?

Mossy: Tak.

Przed sądem staje intendent Gaffiat. Gaffiat był aż do 1 października tymczasowym jeneralnym intendentem armii nadreńskiéj. Na żądanie jego zastąpił go w tém stanowisku intendent Lebrun. Intendent Lebrun zeznaje tak samo jak Mossy. W dniu 28 sierpnia udał się do Bazaina i zapytał go czy na 1 października ma na 1 lub 2 dni dostawić dla armii owsa. Równocześnie pytał marszałek jednego ze swych adjutantów, kiedy powróci „internacyonał“ (stowarzyszenie celem niesienia pomocy rannym). Z tego pytania domyślano się, że Bazaine spodziewał się przez „internacyonał“ wiadomości od Regniera i robił przygotowania do opuszczenia Metzu, gdyby rząd niemiecki przystał był na zneutralizowanie jego armii.

Następnie przesłuchano jeszcze intendentów Lebrun, Friant i Gayard — których zeznania nie budziły szerszego interesu.

O 2 godz. 10 minut zawieszono posiedzenie. Po zagajeniu go ponownem staje przed sądem jen. Laveaucoupet, który zeznaje, że jen. Coffinières pomimo nalegań z jego strony, nie utworzył rady obronnéj. Gubernator Metzu oświadczył jenerałowi Coffinières na jego przedstawienia, że sam wie dobrze, co ma robić. Jen. Leveaucoupet powiada daléj, iż działano wbrew wszelkim przepisom regulaminu wojskowego. Zeznania jenerała Laveaucoupet wywołują wielką sensaayą w sali a mianowicie, gdy świadek oświadczył, iż w dniu 14 października zaproponował mu marszałek Baziane, aby objął główne dowództwo twierdzy Metzu. „Cieszyłem się z tego bardzo — mówił jenerał Laveaucoupet — sądziłem bowiem, że będę bronił twierdzy. Dowiedziawszy się przecież, że mam być tylko naczelnikiem policyi Metzu, odrzuciłem propozycyą.“

Przed sądem stają radzcy gminni Metzu. Pierwszym z nich jest niejaki Prost, — który długie składa zeznanie i oskarza mianowicie gubernatora Metzu, jenerała Coffinières. — Prost opowiada również o wysileniach i trudach, jakie rada gminna podejmowała w interesie Metzu.

Ostatnim świadkiem na dzisiejszém posiedzeniu jest niejaki Boutelier, były deputowany. Świadek ten opisuje niedostatek i wszelkie przykrości, jakie mieszkańcy Metzu ponosić musieli „ale byliby znieśli i większe, gdyby tylko sztantar francuzki powiewał jeszcze nad Metzem.“ Słowa te poruszyły całą publiczność w sali aż do łez, a nawet po marsowéj twarzy żandarma stojącego przy drzwiach gęste łzy popłynęły. — Wśród tego nastroju umysłów zamknięto o 4½ godzinie posiedzenie.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Paryż, 15 listopada. Rząd w porozumieniu z frakcyami prawicy postanowił bronić przedłużenia prezydentury Mac-Mahona na lat dziesięć. — Zgromadzenie narodowe uchwaliło nagłość wniosku nie dozwalającego wybierać na deputowanych wojskowych tak armii lądowéj jak morskiéj.

Nowy Jork, 15 listopada. Dalszych 57 jeńców z parowca „Virginius“ rozstrzelano dnia 10 b. m. w Santiago. Wewnątrz kraju zaszła czterogodzinna walka pomiędzy Hiszpanami a powstańcami. Ostatni zupełnie pobici zostali, straciwszy 100 ludzi, podczas kiedy strata Hiszpanów wynosi 54.

Paryz, 15 listopada. Na dzisiejszém posiedzeniu budżetowéj komisyi oświadczył minister wojny, że na reorganizacyą armii potrzeba powiększenia budżetu państwa. Chwilowo potrzeba 17 i pół miliona na powołanie do szeregu stósownie do regulaminu nowych 50,000 ludzi. W skutek tego przyzwolił minister wojny na odroczenie powołania 50,000 ludzi do przyszłego roku.

Berlin, 15 listopada. Izba deputowanych wybrała marszałkiem swym Benningsena 263 głosami na 348 głosujących. Reichensperger otrzymał 82 głosy.

Na pierwszego wicemarszałka otrzymali na 346 głosujących: Loewe 242, Mallinckrodt 79, Koeller 23 głosów. — Loewe przyjął wybór.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 15 listopada.

— * **Teatr polski**. Dziś w teatrze miejskim: Halka; jutro w teatrze letnim: Staroświeczczyzna i Postęp, komedya przez Kamińskiego; w poniedziałek wreszcie: po raz pierwszy Kosa i Kamień, komedya J. I. Kraszewskiego, Partya pikiety i Piękna Galatea, w któréj wystąpi p. Zamojski.

— * **Na Piosnki, arye i dumki** zebrane przez p. Chociszewskiego otrzymaliśmy od Towarzystwa przemysłowców polskich w Dreznie tal 1 na 3 egz. Na Piśmiennictwo polskie i Żywoty Świętych nic nie wpływa.

— * **Magistrat nasz** przygotowuje już od dni kilku wybory do parlamentu przez spisywanie list wyborczych. Wybór odbędzie się podobno około połowy grudnia.

— * **Donosiliśmy swego czasu**, że wygotowanie projektu wraz z sprawozdaniem objaśniającém i kosztorysem kanalizacyi naszego miasta powierzoném zostało radzcy budowniczemu p. Hobrecht. P. Hobrecht więc oświadczył się teraz co do kosztów prawdopodobnych ogólnéj kanalizacyi i obliczył takowe na najmniéj 750,000 do miliona talarów. Koszta te nadzwyczajne przyczynią się zapewne do tego, że cały projekt tymczasowo jeszcze odroczony zostanie, gdyż suma taka przewyższa jak na teraz przynajmniéj środki komuny.

— * **Roki sądu przysięgłych**. Ostatnie tegoroczne roki sądu przysięgłych rozpoczną się w poniedziałek dnia 17 b. m. Przewodniczyć im będzie dyrektor śremskiego sądu powiatowego p. Bartholomaeus; trwać zaś będą prawdopodobnie dni dziesięć. W poniedziałek dnia 17 bm. toczyć się będzie sprawa przeciw niezamężnéj Katarzynie Cyborskiéj o ciężką kradzież ponowną i przeciw wyrobnikowi Wojciechowi Piwińskiemu o przewinienie co do stanu osobowego; we wtorek dnia 18: przeciw mularzowéj Paulinie Dobrackiéj o umyślne skaleczenie ciała, które śmierć za sobą pociągnęło; w środę dnia 19: przeciw robotnikowi Wincentemu Tylewskiemu i spólnikom o umyślne skaleczenie ciała, które za sobą śmierć pociągnęło resp. o udział w bójce, która spowodowała śmierć człowieka; w czwartek dnia 20: przeciw niezamężnéj Rozalii Młotkowskiéj o porzucenie własnego dziecka, które w skutek tego umarło, i przeciw robotnikowi Wojciechowi Czerniakowi i spólnikom o sfałszowanie wekslu resp. udział w téj zbrodni; w piątek dnia 21: przeciw parobkowi Wincentemu Mikołajczakowi o umyślne skaleczenie ciała, które za sobą śmierć pociągnęło; w sobotę 22: przeciw wyrobnikowi Ignacemu Walterowi o ciężką ponowną kradzież, przeciw robotnikowi Walentemu Jezierskiemu i spólnikom o umyślne krzywoprzysięztwo resp. udział w téj zbrodni i przeciw czeladnikowi szewskiemu Pawłowi Keipertowi i spólnikom o zamierzony rabunek na publicznéj drodze: w poniedziałek dnia 24: przeciw gospodarzowi Michałowi Wrzesińskiemu o zabicie; we wtorek dnia 25: przeciw szewcowi Józefowi Tillmannowi o porobstwo i dopuszczenie się czynów niemoralnych z osobą niżéj 14 lat mającą; w środę dnia 26: przeciw muzykowi Janowi Waplerowi o wykroczenie przeciw moralności i przeciw robotnikowi Samuelowi Zinke i spólnikom o rabunek na publicznéj drodze; w czwartek dnia 27: przeciw robotnikowi Władysławowi Dutkiewiczowi i spólnikom o rabunek na publicznéj drodze.

— * **Znaczne koszta**, na jakie gminę tutejszą naraża pielęgnowanie i leczenie chorych, spowodowały magistrat celem uregulowania kas chorych dla tutejszych przemysłowców do uczynienia wsystkiego, na co przepisy prawne, postanowienia statutów i zmiana stósunków przemysłowych zezwalają. Magistrat zajęty jest obecnie tą pracą; spodziewa się zaś najlepszych po niéj skutków, ponieważ mu takową ułatwiają najlepsze ze wszech stron chęci. W wzorowym np. porządku znajdują się kasy chorych dla szewców, krawców, ślusarzy, malarzy, kuśnierzy, koszyczarzy blachnierzy, maszynistów, drukarzy kotlarzy, siodlarzy i rymarzy. Obecnie reorganizują się kasy chorych dla cieślów, piekarzy, rękawiczników, introligatorów, stolarzy, stelmachów, bednarzy, garncarzy i cyrulików. Kasy powroźników, złotników, piwowarów, młynarzy, rybaków i toczkarzy zniosine zostały z powodu małéj liczby uczestniczących; czy takowe nie dałyby się połączyć w jednę ogólną kasę, nad tém toczyć się jeszcze będą dalsze obrady. Na wzmiankę zasługuje kasa chorych dla mularzy. Kasie téj odmówili wsparcia swego wszyscy samodzielni majstrowie, postanowiwszy rozwiązać cech; nadto nie chce żaden z nich objąć posady ławnika, którą wedle statutów tylko majster dzierzyć może. Czeladnicy przeto, by tylko kasę utrzymać, obrali z pośród siebie — co jednak sprzeciwia się statutom — kasyera, który, jak nakazana przez magistrat nadzwyczajna rewizya wykazała, w wzorowym prowadzi kasę porządku. Chlebodawcy zaś odmawiają kasie téj ponieważ — w skutek właśnie téj abstencyi — nie wedle statutów jest zawiadywaną, uznania swego i nie chcą brać udziału w ściąganiu składek, jak to statuta przepisują. Kwestya, czy postępowanie to jest uprawnione, poddaną została obecnie pod rozstrzygnięcie król. regencyi.

— * **Korespondencya z Kościana**, zamieszczona w nr. 259 pisma naszego, nadesłaną nam została nie ze strony Dyrekcyi tamtejszéj kasy pożyczkowéj, lecz ze strony Rady nadzorczéj.

— * **Dziś** towarzystwo dramatyczne p. Kalicińskiego daje w Pleszewie przy łaskawym udziale pana Stanisława Sczanieckiego na dochód „Domu sierót w Pleszewie“ Mazepę, tragedyą J. Słowackiego. P. Sczaniecki gra rolę Wojewody.

— * **Koło polskie** na sejmie pruskim, jak wiadomo, składa się teraz z 17 posłów; z tych pięciu a mianowicie: pp. St. Chłapowski, Kantak, Ign. Łyskowski, Pilaski i Wierzbiński zasiadali na poprzedniéj kadencyi. Pięciu a mianowicie: pp. Wł. Breza, E. Czarliński, B. Łubieński, ks. Respądek i Thokarski byli już posłami na przeszłych kadencyach; siedmiu zaś t. j.: pp. ks. dr. Jażdżewski, J. Łukomski, T. Magdziński, Ign. Moszczeński, G. Potworowski, F. Wężyk i P. Zakrzewski po raz pierwszy na posłów wybrani zostali. Z tych ks. Jażdżewski jest także posłem na parlamencie niemieckim. Co do stanu, to 2 jest księży, dziesięciu obywateli wiejskich, jeden publicysta, jeden prawnik, jeden urzędnik instytucyi finansowéj i dwóch kapitalistów, co do religii wreszcie szesnastu katolików a jeden kalwin.

— * **Donosiliśmy w wczorajszym numerze** Dziennika, że tutejsza miejska kasa oszczędności zyskała na operacyi finansowéj papierami 2000 tal. Chętniebyśmy się dowiedzieć chcieli, jakiego to rodzaju była operacya.

— * **Wydział karny** brodnickiego sądu powiatowego skazał zaocznie ks. biskupa chełmińskiego w dniu 12 b. m. na 200 tal. grzywien za powołanie ks. Masłowskiego na wikaryusza do Chełmna bez uwiadomienia o tém król. naczelnego prezydyum.

— * **Ślub** księcia Wilhelma Radziwiłła, pruskiego porucznika inżynieryi, syna najmłodszego ś. p. księcia Wilhelma a wnuka ś. p. Antoniego, byłego namiestnika W. Ks. Poznańskiego, z hrabianką Katarzyną Rzewuską, córką hr. Adama, jenerała adjutanta cesarza rosyjskiego i zmarłéj żony jego księżniczki Daszkow, odbył się dnia 26 października rb. na Ukrainie.

— * **Dyrekcya kolei wschodniéj** poczyniła w obec zbliżającéj się zimy wszelkie przygotowania do ogrzewania wagonów i pociągów. Wagony mają być ogrzewane po części węglami lub zaopatrzone w piece regulatory, pomiędzy niemi i wagony IV. klasy, po części ogrzewane parą. I tak ogrzewane będą parą pociągi I. do IV. dwóch głównych kursów z Berlina na Chojnice do Ejtkun i z Berlina na Bydgoszcz do Wystruci i pociągi VII. i VIII. pierwszego kursu głównego z Berlina do Królewca. Pociągi I., II., III., IV. i VII. ogrzewane będą parą z lokomotywy, pociągi V. i VI. parą z parowego kotła, ustawionego w wagonie do pakunków. Do ogrzewania parą urządzono pomiędzy innemi i 41 wagonów IV. klasy. Przy téj sposobności nadmienić wypada, że zeszłéj zimy podróżni, jadący koleją poznańsko-bydgoską, gorzko żalili się na zupełny brak ogrzanych wagonów na téj kolei, i że w minionym roku nic nie zrobiono dla zapobieżenia temu niedostatkowi. Spodziewać się jednak należy, że dyrekcya kolei górnoszląskiéj zaopatrzy na nadchodzącą zimę wagony na przestrzeni Poznań-Bydgoszcz w przyrządy do ich ogrzewania.

— * **W Mogilnie** odbyć się mają d. 28 listopada r. b. **wybory do Rady miejskiéj** w I i III klasie w miejsce ustępujących pp. Radomskiego i Täubra. W klasie I jest 3 Polaków na 10 Niemców, w klasie III Polacy przeważają. Potrzeba jednak, aby inteligentniejsi zajęli się zawczasu przygotowaniem. Zawsze bowiem jest lepiéj przysposobić się. — Cholera nie ustała jeszcze tamże, lubo nie grasuje już z taką srogością, co dawniéj. Z okolicznych wsi najwięcéj ofiar zabiera w Chabsku. Świeżo umarła żona nadkontrolera w Mogilnie. W ogóle największe spustoszenie robi epidemia ta między płcią żeńską.

— * **Oświetlenie nowego mostu gazem**. Dyrekcya kolei żelaznéj zawarła, jak donosi Gazeta Toruńska, z magistratem układ o dostarczanie gazu do oświetlenia nowego mostu żelaznego wraz z dworcem. Dyrekcya położy swoim kosztem potrzebne rury i obowiązana brać gaz przez 15 lat. Co do ceny gazu układ jeszcze nie zawarty. Magistrat godził się na 2 tal. 4 sbr. za 1000 stóp kubicznych przez lat 15 bez względu na cenę węgla, reprezentacya miejska zaś proponuje w razie podrożenia węgla nad 30 tal. za łaszt podnosić stósunkowo i cenę gazu.

— * **Ogród w cegielni miejskiéj**, ulubiony zakącik do przechądzek letnich dla Torunia, wydzierżawiono na pięć lat znowu dotychczasowemu restauratorowi i dzierzawcy p. Genzelowi za 175 tal. rocznie. (Gaz. Tor.)

— * **Przerwana komunikacya**. Dla naprawy mostu fortecznego na głównéj fosie przy bramie bydgoskiéj w Toruniu będzie komunikacya tą bramą przerwana dla wozów od godziny 3 rano 14 b. m. aż do ukończenia reparacyi. Wozy jeździć mają od „grzyba“ w prawo szosą nad Wisłą aż do bramy żeglarskiéj.

— * **Okręgi urzędowe w powiecie toruńskim**. Powiat podzielony być ma na 29 okręgów urzędowych stósownie do przepisów nowéj ordynacyi powiatowéj. Okręgi te już zakreślone tymczasowo a w landraturze odbywają się teraz termina celem wysłuchania interesentów o stósowności lub niestósowności podziału. (Gaz. Tor.)

— * **Dziwny obrót rzeczy**. Przed sądem przysięgłych w Wałczu rozstrzygała się taka sprawa. Oskarzony był jakiś Dooks o krzywoprzysięstwo. W procesie o alimenta, który mu jego kochanka wytoczyła, złożył był przysięgę manifestacyjną i zataił przytém należytości, które miał na pożyczce między ludźmi. Dowiedziawszy się o tém pokrzywdzona kochanka, denuncyowała go o krzywoprzysięstwo. Sprawa się wlokła, czy jakoś w sądzie przygłuchła, a kochankowie pogodzili się tymczasem i wzięli ślub. Zaledwo przecież wrócił z kościoła do domu na wesele, przybył egzekutor i aresztował młodożeńca właśnie w skutek denuncyacyi teraźniejszéj jego żony. Biedna stawała teraz przed sądem przysięgłych na świadectwo przeciw mężowi, który przyznał się otwarcie do winy i na rok cuchthausu skazany został.

— * **Z akademii umiejętności**. — Dnia 4 listopada r. b. odbyło się w akademii umiejętności posiedzenie komisyi bibliograficznéj. Przewodniczący tejże dr. Estreicher zdał sprawę z dotychczasowych czynności, oświadczając, iż wydany został VI. zeszyt „Bibliografii XIX. wieku“ a siódmy, obejmujący literę K, ukończony zostanie w połowie grudnia. Nadto wydano na żądanie komisyi wystawowéj wiedeńskiéj zeszyt „Bibliografii polskiéj“, obejmujący lata 1871—72. Wreszcie wielkie dzieło Jochera: „Obraz literatury polskiéj“, doczekało się dokładnego rejestru.

Co do dalszych prac bibliograficznych zamierzonych wywiązała się rozprawa szczegółowa, w któréj brali udział: prezes akademii J. Majer, sekretarz J. Szujski, dr. Fran. Nowakowski, dr. Józef Kremer, senator Hoszowski, dr. Janikowski i profesor Zathey.

W rezultacie rozprawy uchwalono kontynuowanie rozpoczętéj jeszcze za sprawą śp. Z. A. Helcla pracy, to jest zebrania spisu prac historyczno-prawniczych, rozsianych po czasopismach. Dr. Janikowski podjął się kierownictwa téj pracy za udziałem dr. Oettingera, Al. Kremera i innych uczestników.

Dnia 10 bm. odbyło się posiedzenie wydziału historyczno filozoficznego pod przewodnictwem dr. Kremera. Prof. Walewski czytał dalszy ciąg pracy swéj: „Dzieje bezkrólewia po śmierci Jana III.“ Sekretarz przedstawił wydziałowi obszerną pracę Maurycego hr. Dzieduszyckiego, członka akademii, p. t. „Rys dziejów kościoła w Szwecyi“, przeznaczoną do pism akademickich; następnie zaś „Uchwały zjazdu piotrkowskiego 1406“, podane przez dr. Michała Bobrzyńskiego, członka komisyi historycznéj i „Uchwały zjazdu radomskiego r. 1381“, przez J. Szujskiego. Komisya dla filozofii przedstawiła wydziałowi referat dr. Ziemby o nadesłanéj pracy: „O pozytywizmie i materyalizmie“.

— * **Jakie przykrości** muszą przechodzić nasi wygnańcy na sibirską ziemię, można się przekonać z drobnego faktu, podanego w pismach rosyjskich. Pewien wygnaniec, niezawodnie przestępca polityczny, a więc Polak, otrzymał pozwolenie przypisania się do jednéj z gmin okręgu Niższo-Udyńskiego we wschodniéj Syberyi. Polecono mu stawić się do naczelnika powiatu, a że droga była daleka i przyszłość niepewna, zostawił zatém żonę i dziecię, sam tylko udając się do powiatowego miasta. Za przybyciem do Niższego Udyńska okazało się, że sprawnik wyjechał za interesami, odwieziono go zatém do poblizkiéj wioski i zakazano najsurowiéj powracać do miasta. Nie łatwe to zadanie wysiedzieć tydzień cały rzuconemu do nieznanéj wioski wygnańcowi, nie posiadającemu środków do życia, ale nasi nieszczęśliwi bracia przywykli już do tego rodzaju utrapienia, przeszedł więc tydzień dość skoro, a po jego upływie przybyły sprawnik zawezwał wygnańca do siebie. Sprawnik oznajmia mu urzędowo, że według rozporządzenia gubernatora przeznaczono mu za miejsce pobytu wioskę Udyńsk. Ale nie wiem, co robić dodaje, gdyż miejsce to jest oddawna opuszczone przez mieszkańców i na całe 200 wiorst w około nie ma żywego ducha. Wiadomość ta przykre wywołała wrażenie. Co robić, zkąd zapracować na utrzymanie rodziny? Sprawnik zlitował się nad losem biednego. Wracaj do wioski pod miastem, wstawię się za tobą. Tak przeszło miesiąc, nędza doskwiera coraz silniéj, lada dzień ma przejeżdżać W. książę Aleksy w swojéj podróży naokoło świata; może téż zmiłuje się nad losem biedaka. Ale wygnaniec jest politycznym przestępcą, wychodzi najsurowszy rozkaz, aby pilnować każdego kroku téj podejrzanéj osoby, aby podczas przejazdu W. księcia nie puszczać go do miasta.

Nakoniec po upływie z górą miesiąca powołuje go sprawnik przed siebie i oświadcza, że gubernator pozwala mu przypisać się do gminy i zamieszkać w Mało-Szerpińsku. Ale cóż począć, i ta wieś nie istnieje. Niegdyś była tam osada i nosiła nazwę wioski, ale oddawna mieszkańcy téj dzikiéj i odległéj miejscowości opuścili swe siedziby, aby się przenieść gdzieindziéj, i od tego czasu głosu ludzkiego nigdy tam nie usłyszy, trzebaby prowadzić żywot Robinsona. Pozycya zdawała się bez wyjścia, ślepe spełnienie rozkazu było już teraz oczywistym obowiązkiem sprawnika; wygnaniec powinien być odwieziony na pustynią, i tam pozostawiony własnemu przemysłowi. Sprawnik jednak nie mógł przenieść na sobie skazania wygnańca na śmierć głodową lub na pożarcie przez dzikie zwierzęta, ośmielił się raz jeszcze uczynić przedstawienie do władzy wyższéj i wysłano zawiadomienie do jenerał-gubernatora. Tym razem w ośm dni nadeszła odpowiedź, dozwalająca obrać mieszkanie w wioskach bardziéj zaludnionych.

Okazało się, że w Irkucku posiadają stare karty jeograficzne, na których oznaczone są miejscowości opuszczone, a nie ma wiosek świeżo pobudowanych. Przeszło wiele czasu i cierpień, zanim biedny wygnaniec mógł naprawdę skorzystać z pozwolenia szukania zarobku; co się przez ten czas stało z żoną i dzieckiem? A jednak nieszczęście, jakie go spotkało, było mimowolném, bez chęci szkodzenia mu w czémkolwiek. Cóż zatém dzieje się wówczas, kiedy srogość systemu i nieudolność administracyi lub ścisłość tylko w wykonaniu rozporządzeń, obróci się z całą surowością przeciw wygnańcowi? Łatwo to zrozumieć z opisanego faktu. (Czas.)

— * **Małżonkowie A. Grażel** w Lublanie obchodzili d. 13 z. m. w tamtejszym kościele Franciszkanów dyamentowe wesele; sędziwy pan młody liczy obecnie lat 88, panna młoda 82 lat. Pobrali się dnia 13 października 1813 roku i cieszą się dotąd najlepszém zdrowiem.

— * **Wiadomo, że w Węgrzech** cholera grasowała przez całe lato a głód, towarzysz jéj nierozdzielny, dopomagał w uśmierceniu licznych ofiar. Arcybiskup Koloczy, ks. Haynald postanowił wszystkie sieroty po rodzicach zmarłych na cholerę a nie mające majątku lub zamożnéj rodziny wychować aż do 12 roku życia na własny koszt. W tym celu arcybiskup polecił przełożonéj klasztoru Sióstr Miłosierdzia w Kaloczy, urządzić osobny instytut dla sierót po cholerycznych. Chłopcy w tym zakładzie obok nauk początkowych mają także być ćwiczeni w rzemiosłach a dziewczęta uczone krawieczczyzny, iżby wyszedłszy z zakładu mogły znaleść utrzymanie.

— * **W teraźniejszém półroczu** z młodzieży polskiéj kształcącéj się w Monachium zapisani są w Akademii sztuk pięknych u profesora Strehubera: Jan Chełmiński z Warszawy, Wojciech Kossak z Krakowa, Stanisław Czachurski z Królestwa Polskiego, Stanisław Kostrzewski z Warszawy, Lewy z Warszawy, Zeltmann z Warszawy, Hajdukiewicz z Krakowa; u prof. Bartha: Jan Rosen z Warszawy; u prof. Seiza: Wojciech Piechowski z Warszawy, Włodzimierz Łoś z Krakowa, Mroczkowski z Krakowa, Józef Zarzecki z Litwy, Alfred Kowalski z Kalisza, Henryk Piątkowski z Ukrainy, Tomasz Łosik z Krakowa.

— * **Towarzystwo przemysłowe kobiet** w Pradze otworzyło tamże z dniem 1 listopada r. b. bezpłatną szkołę introligatorską dla dziewcząt. Prócz tego zamierza urządzić w Pradze trzy tanie kuchnie i połączyć z niemi szkoły dla służących. W mieście Baera w Morawii otwartą została dnia 20 z. m. szkoła tkacka, popierana przez gminę i cech tkacki a subwencyonowana przez państwo. Uczniowie pobierają w niéj naukę bezpłatnie.

— * **Pomnik Cavoura**. Dnia 8 b. m. odbyło się w Turynie odsłonięcie pomnika hr. Cavoura. W uroczystości téj wzięli udział: król włoski Wiktor Emanuel, ministrowie Minghetti i Visconti Venosta, marszałek senatu markiz Torrearsa, marszałek Izby poselskiéj Biancheri i deputacye obudwu Izb sejmu włoskiego. Z Rzymu przybyła z powodu tego batalion gwardyi narodowéj do Turynu.

— * **Na greckiéj wyspie** Syra wykopano bardzo piękną mozaikę z czasów przedchrześciańskich. Ma ona 8 metrów długości, 6⅓ metra szerokości i znajdowała się niegdyś w świątyni Izydy.

— * **Miasto robotników**. Dnia 3 bm. otworzył Ear Shaftesbury miasto robotników, zbudowane w pobliżu Londynu na Shaftesbury-Park-Estate. Z 1200 domów, które mają być wzniesione, wystawiono dotąd wprawdzie tylko 350, ale i te już są zamieszkałe. Czynsz opłacany z nich wynosi od 5 sz. 6 d. do 9 szyl. 6 d. tygodniowo a cena kup

4 do 9 pokoi należy podwórze i kawałek placu przed podwórzem, ogrodzony sztachetami. Ulice miasta mają 30 do 40 stóp szerokości, wylane są asfaltem i obsadzone mają być drzewami. W środku miasta zostawiono 3 akry wolnego miejsca na zakład gimnastyczny i spacery. Oprócz tego zostawiono wolne miejsce na skład spółki spożywczéj, który dopiéro późniéj ma być postawiony. Szynków w tém mieście wcale nie będzie.

Robotnicy wręczyli lordowi Shaftesbury adres dziękczynny, w którym podnoszą najgłówniejsze jego zasługi około polepszenia doli robotników, szczególniéj zaś ich żon i dzieci.

— * **Literaci i muzycy tyfliscy**, jak donosi miejscowa gazeta Kaukaz napisali operetkę pod tytułem: „Piękna Helena w Ortaczałach.“ Treścią téj sztuki jest dalszy ciąg przygód płochéj żony Menelausa po ucieczce jéj z Parysem. Rzecz dzieje się na Kaukazie. Muzyka składa się z motywów prowincyonalnych i obcych. Operetka ta ma być wkrótce wystawioną na scenie teatru tyfliskiego.

— * **Od przyszłego roku** ma wychodzić w Baku nowe czasopismo w języku ormiańskim pod nazwą „Zorza.“

— * Podług Odes. Wiestnika **książę Edymburgski** w czasie pobytu swego w Odesie wręczył przedstawicielowi gminy angielskiéj w tém mieście 400 rsr. na rzecz „domu dla majtków i czytelni (Sailors House and Reading Room)“, które mają być urządzone kosztem i staraniem zagranicznych negocyantów w Odesie. Będzie to resursa dla marynarzy przeznaczona, zwłaszcza cudzoziemców, którzy, przybywszy do portu odeskiego, nie mają tam znajomych. Zgromadzać się w niéj będą w dni świąteczne i przepędzać czas na czytaniu książek i gazet; mają być tam również urządzane odczyty, kazania itp.

— * **Z San Francisco** donoszą, że miała tam miejsce wystawa dzieci, która ogólną obudziła ciekawość. Wyznaczone były nagrody za piękniejsze, największe, najbrzydsze lub najmniejsze dziecko, a także za najpiękniejszą matkę itd. Znalazło się dość kobiet chciwych czy téż próżnych, które zgodziły się same uczestniczyć w wystawie, inne zaś wystawiły swoje dzieci. Przedsiębiorca zebrał sporą sumę za bilety wejścia, nagrody wreszcie przyznane zostały i nazajutrz zrana miały być wręczone eksponentkom, gdy wtém przedsiębiorca ów znikł nagle i już go odtąd wcale nie ujrzano.

— * **Rewolucya w San Domingo i nowy prezydent.** Courrier des Etats-Unis zamieszcza straszny opis rzezi na wyspie San Domingo. Dnia 17 października zbuntowało się kilka pułków przeciw tamtejszemu prezydentowi jenerałowi Bang a to z powodu, że tenże usiłował uratować życie jenerałowi Lupéron, który bezprawnie zabił swego pułkownika Bang z powodu buntu postawił całe San Domingo w stan oblężenia. — Skutkiem tego podzieliła się stolica na dwa wrogie obozy. Telegram z 18 października opiewa: „Krew płynie strumieniami po ulicach. Emigrant francuzki nazwiskiem Ganier d'Abain stanął na czele armii powstańczéj. Wierni rządowi jenerałowie Palanco i Lupéron, tudzież Carcerres, wiceprezydent rzeczypospolitéj polegli“ W dwa dni późniéj telegrafowano: „Po pięćdziesięciogodzinnéj rzezi zwyciężył Garnier d'Albain. Prezydent Bang wraz z całym gabinetem i wyższymi oficerami dostali się do niewoli.“ — Dnia 21 października obrano pomienionego Francuza jednogłośnie prezydentem San-Domingo. Rządy swe rozpoczął ogłoszeniem bezwarunkowéj amnestyi, naczelnicy atoli dawniejszego rządu skazani zostali na wygnanie do Stanów Zjednoczonych. Dzień ten obchodzono odśpiewaniem „Te Deum“ po wszystkich kościołach, iluminacye itd. Ciało dyplomatyczne przedstawiało się nowemu prezydentowi.

Nowy prezydent osobliwe przechodził koleje życia, jeśli mamy wierzyć dziennikowi Gazette des Tribunaux. Zowie on się po prostu Ganier, był synem tkacza czy téż winiarza gdzieś na prowincyi, młodym chłopcem przybył do Paryża i zaczął się uczyć stolarki, potém widziano go już urzędnikiem kolei północnéj z płacą 125 fr. miesięcznie. Ścigany sądownie za przybranie tytułu, którego nie posiadał i noszenie orderów, uszedł do Włoch i zaciągnął się do armii papiezkiéj. Ztamtąd przeniósł się w r. 1863 do Polski i brał udział w powstaniu. Rzeczony dziennik powiada, że Ganier został pułkownikiem kosynierów i że pewnéj nocy podpalił i zrabował jakiś dwór a z łupem swoim opuścił Polskę i przedarł się do Ostendy. Zapewne ta jego kampania w Polsce należy do zmyśleń. Z Ostendy na okręcie angielskim popłynął do Siumu. Powiodło mu się tam uzyskać posłuchanie u króla, który go wnet polubił i mianował kapitanem przybocznéj straży. Pewnego dnia nie wypłaciwszy żołdu swym żołnierzom i pożyczywszy od kupca niemieckiego, który go tam przywiózł, 2000 dolarów, odpłynął do Francyi. Było to w r. 1870. Ganier został pułkownikiem w oddziale Garibaldego, a 18 marca 1871 mianowany został przez komitet centralny dowódzcą 18 dywizyi wojskowéj czyli Montmartre. Ta część żywota Ganiera opiera się już na dokumentach.

Ganier przybrał tytuł jenerała. Wiadome są jego raporta o rozstrzelaniu różnych ludzi chwytanych przez jego patrole, jako podejrzanych o szpiegostwo. Z adjutantem swoim Manzonim zabierał konie i takowe sprzedawał a gdy się rzecz wydała, Ganier, nie czekając zwycięztwa ani komuny ani Wersalu, umknął do Belgii. Ścigany tam za jakieś oszustwo, szukał schronienia w Holandyi, gdzie przyjął charakter komisanta win. Otrzymawszy nakaz opuszczenia Holandyi, udał się do Hiszpanii i tam w Walencyi związał się z Rozasem, Szymonem Price i Combats, organizował powstanie, łupił i palił. Kochanka jego Mina Pulcineli zabitą tam została. Gdy zniknął z Hiszpanii, nie było o nim słychać, aż się pojawił w zaburzeniach na San-Domingo i tam obwołany został prezydentem. Zapewne, że z tego wszystkiego część może jest prawdą a przynajmniéj wiadomo, że służył komunie. Pewném jest również, że służył w powstaniu polskiém w stopniu pułkownika i objął nawet dowództwo nad organizującym się w Poznańskiém oddziałem, który rozbitym został nim dostał się na pole walki.

— * **Szczególniejszy obiad** odbył się nie dawno w jednéj z najwykwintniejszych restauracyi paryzkich. Przy stole, na którym znajdowały się nakrycia na 13 osób — siedział jeden gość, który ku wielkiemu zdziwieniu garsonów oświadczywszy przedtém, że pozostałe dwanaście nakryć zamawia dla swoich współbiesiadników, spożywał obiad samotnie. Tajemnica jednak wyjaśniła się wkrótce. Przed dwudziestu laty trzynastu przyjaciół, w liczbie których znajdowali się: Alfred Musset, Teofil Gautier, hr. de Flehac i t. d., siedząc przy stole w tejże saméj restauracyi postanowili zbierać się co rok w tymże samym dniu; gdyby zaś którykolwiek z nich nie przybył w oznaczonéj porze, próżne miejsce miało być dla niego zachowaném. Z upływem lat biesiadnicze grono coraz się zmniejszało, aż wreszcie gdy wszyscy inni legli w mogile, ostatni z towarzyszy wierny słowu danemu przed 20 laty przybył sam jeden na ucztę. Jest to 84 letni malarz Rubelles.

— * **Niezwykłe zjawisko** nawiedziło w zeszłym tygodniu miasto Woolwich w Anglii. Po słotnym ranku około godziny 1 w południe ciemność prawdziwie północna zaległa miasto i okolicę. Nie można było takowéj tłumaczyć gęstą mgłą, jaka często się zdarza na wyspie Brytijskiéj, zwłaszcza w Londynie, powietrze było dość czyste, a ciemność zdawała się raczéj pochodzić z braku słońca, jak o północy, ile że w znacznéj nawet odległości widzieć można było światła w oknach, które mgła byłaby poprzysłaniała. Niebo przytém pałało jaskrawą łuną, niby zorzą polarną. Powietrze przejmowało dusznością, deszcz ustał zupełnie równie jak wiatr południowo-wschodni, który wiał był przedtém. Cała żyjąca przyroda zdradzała przestrach nadzwyczajny. Ludzie nerwowi z przerażenia nie wiedzieli, co począć mają; spokojniejsi chwytali za kalendarz, aby się przekonać, czy nie przypadło właśnie zaćmienie słońca, doznali jednak w tém przypuszczeniu zawodu. Gołębie i pstastwo w ogóle tłumnie chroniło się do gniazd, kury powyskakiwały na banty. Najgrubsza ciemność panowała przez pięć minut, poczém stopniowo rozwidniać się poczęło, a w końcu w pełnym blasku ukazało się słońce.

— * **Statystyka zakładów naukowych w Chili.** Rzeczpospolita chilijska posiada 1190 szkół, 726 publicznych i 464 prywatnych. Podług ostatniego obliczenia ludność miejska wynosi tam 520,663 mieszkańców, tak iż w miastach jedna szkoła wypada na 1759 osób; ludność zaś wiejska wynosi 1,298,560 osób; jeden więc zakład naukowy wypada tam na 3020 osób. W 1870 roku uczęszczało do szkół 82,162 dzieci i młodych osób obu płci. Fundusze udzielane ze skarbu na utrzymanie zakładów naukowych wyniosły 414,127 dolarów. Kierownictwem szkół elementarnych trudniło się 1554 osób a mianowicie 896 nauczycieli i 658 nauczycielek.

— * **Samowolny wymiar sprawiedliwości.** Na ostatniéj sesyi sądu przysięgłych w Samarze przedstawiono dwie sprawy, charakteryzujące miejscowe stósunki.

Włościanie wsi Grigoriewka pozbawili życia Andronowa, zbiegłego z Syberyi złodzieja koni, który im niejednokrotnie groził, że ich zniszczy kradzieżą i pożarami i który nieraz swoje groźby urzeczywistniając stał się postrachem całéj okolicy.

Prokurator pociągnął do odpowiedzialności sądowéj ośmiu włościan, lecz przysięgli uwolnili wszystkich.

Druga podobna sprawa Menonitów, którzy, podejrzywając swego wyrobnika Tatara o współudział w kradzieży koni, wzięli go na tortury, odłożoną została do następnéj sesyi z powodu niestawienia się świadków. Za pomocą tortur, a mianowicie hiszpańskiego kozła (narzędzie tortury, służące do rozciągania członków przy użyciu palącéj się świecy dla podpalania rozciągniętego ciała) Menonici chcieli się dowiedzieć o sprawcach kradzieży i wydobyć przyznanie podejrzanego, stósując się najściśléj do przepisów średniowiecznéj tortury.

— * **Z Ameryki** przyniósł telegraf wiadomość, że Stokes, zabójca Fiska, skazany został na cztery lata więzienia. Ta ciekawa sprawa, w Europie już obecnie zapomniana, miała się, jak następuje:

Fisk był to jeden z tych oszustów na wielką skalę, jacy tylko na ziemi amerykańskiéj prosperują. Przez kilka lat kradł dochody kolei do jeziora Erie wiodącéj i miliony trwonił. Przyjaciel jego Stokes zmówił się z jego kochanką, aby go zgubić. Ona wymogła na Fisku, że złożył u niéj różne rachunki i listy, z których jak i z listów przez Stokesa posiadanych wykazywały się oszustwa Fiska. Mieli taki plan, że Fisk będzie się musiał dzielić z nimi kradzieżą, jeśli nie zechce być sądownie ściganym. Fisk jednak mając sędziów w kieszeni, zadrwił sobie z przyjaciela i kochanki i wytoczył im proces o skradzenie mu papierów. Stokes widząc, że przegra, zastąpił Fiskowi drogę na wschodach hotelu i nie rzekłszy ani słowa zabił go wystrzałem z pistoletu. Sąd skazał zabójcę na śmierć. Skazany zażądał rewizyi procesu. Sąd oczywiście nie widząc potrzeby pomszczenia śmierci zabitego, wolał oszczędzić zabójcę i skazał go powtórnym wyrokiem na 4-letnie więzienie. Utrzymują, że proces ten kosztował Stokesa wielkie pieniądze. Przypomnieć warto, że na wiadomość o śmierci Fiska akcye kolei Erie znacznie poszły w górę.

— * **Galowe przedstawienie chińskie** w cesarskim teatrze w Pekinie tak opisuje lord Mac-Carty, którego spotkał ten zaszczyt, że zaproszony został na to widowisko. Sala jest bardzo przestronna, dobrze odwietrzana i w guście chińskim przepełniona ozdobami malowanemi i latarniami. Gmach teatru mieści zresztą wiele pomieszkań dla aktorów, pięknie i wygodnie urządzonych, ogródków i przybudowań tak, że rozciąga się frontem na ćwierć mili angielskiéj. Przedmiot sztuk przedstawianych jest ściśle moralny, a dialog obfituje w sentencye z filozofów chińskich. Przedstawienie trwało przez dwanaście dni i nocy bez przerwy; zdarzają się jednak przedstawienia trwające jeszcze dłużéj. Widzowie tymczasem wchodzą do sali i wychodzą kiedy się im podoba, jedzą tam i śpią nawet, nie rzadko jednak spotkać między nimi entuzyastę, który czasem tylko i to najdłużéj na kwadrans opuszcza salę. Sztuka wspomniana była to Pêleméle zdarzeń tragicznych i komicznych oraz luźnych scen, które wiele miały podobieństwa między sobą. Aktorowie mówili, deklamowali i śpiewali bez towarzyszenia muzyki, oddając tym sposobem bitwy i w ogóle zajścia, w których skrytobójstwo główną gra rolę. Noc dwunasta przedstawienia stanowiła non plus ultra dramatycznéj sztuki chińskiéj; wykonano wielką pantominę, a sądząc z oklasków, musiało to być arcydzieło pomysłu chińskiego. Przedmiotem téj pantominy było zaślubienie ziemi oceanowi. Ziemia tedy roztaczała przed oczami widza swój posag, swoje bogactwa, czyniła to jednak z niezrównaną flegmatycznością. Jaszczurki skrzydlate, słonie, tygrysy, żmije, strusie i mnóstwo innych zwierząt przebiegało scenę. Z ziemi strzelały dęby, jodły i przeróżne rośliny. Ocean też sobie, nie chcąc się powstydzić przed swą narzeczoną, bardzo zgrabnie pokazywał jéj swe skarby, więc wieloryby, więc delfiny, żółwie olbrzymie i t. p. Następnie ukazały się okręty, skały, ławy koralowe i t. p., przedstawiane i naśladowane przez samychże aktorów. Po téj przydługiéj nieco defiladzie płody ziemi i morza ustawiły się w porządnym szyku po obu stronach sceny, a skłoniwszy się ku loży cesarskiéj, zbliżyły się w końcu ku widzom, aby nowe wykonać ewolucye. Otóż grupa cała rozskoczyła się nagle, aby zrobić miejsce ogromnemu wielorybowi, który podszedłszy ku loży cesarskiéj, olbrzymią strugą wody lunął z siebie na publiczność w parterze, tak zręcznie jednak, że nikogo nie zmoczył, cały bowiem słup wodny padł w przysposobione tym celem otwory. Widowisko to zelektryzowidzów do najwyższego stopnia; rozległy się okrzyki uniesienia: „has! hoong! haho!“ (Świetnie, niezrównanie), które końca nie miały. Kilku mandarynów, widząc obojętność na twarzach Europejczyków na widok tylu domniemanych cudów sztuki interpelowali nas, powiada lord Carty, o przyczynę takowéj i tém głośniéj wołali: has! hoong haho!

— * **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 16 listopada Edmunda bisk.; w kalendarzu słowiańskim Radomira.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 24, zachód o godzinie 4 minut 4.

Dnia 16 listopada 1611 hołd Jana Zygmunta księcia pruskiego. — 1846 wcielenie Rzplitéj krakowskiéj do Austryi.

Pojutrze w poniedziałek dnia 17 listopada Salomei król.: w kalendarzu słowiańskim Zbisława.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 26, zachód o godzinie 4 minut 3.

Dnia 17 listopada 1370 koronacya króla Ludwika. — 1558 śmierć Bony. — 1648 sejm elekcyjny. — 1658 bitwa pod Toruniem. — 1757 śmierć Maryi Józefy, żony Augusta III.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— **Ziemianina** wyszedł z druku nr. 46 i zawiera: Kilka słów o obecném przesileniu finansowém. — Piekarstwo. — O nawożeniu łąk. — Wiadomości rólnicze: Spostrzeżenia nad rybami w czasie tarla. — Wróbel-zbrodniarz. — Postęp rólnictwa w Stanach Zjednoczonych. — Potrzeba soli. — Protokół z Walnego Zebrania Towarzystwa rólniczego mogilnickiego. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

— **Djabła** wyszedł z druku roku V nr. 104 i zawiera: Premier Cracovie. — Stósunki poznańsko-galicyjskie. — Nie brak nam ludzi. — Sprawy miejskie. — Pod św. Wojciechem. — Odszczepieńcy i faryzeusze. — Za kulisami. — Trzy drzeworyty.

— **Biblioteki najciekawszych powieści i romansów** wyszedł z druku Rocznika V zeszyt 4 (148) i zawiera: Czarna ręka. Romans historyczny ze szwedzkiego C. F. Ridderstadta (dokończenie.) — Angiola Maria, powieść z włoskiego przez Juliusza Carcano (dalszy ciąg.)

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 15 listopada.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Chrzanowski z Czechowa, Lasocki, Bieńkowski i p. Prażmowska z Król. Polskiego, pani Strzegowska z Podlesia, hr. Plater z familią z Wilna, hr. Dunin z Litwy, ks. prob. Kompf z Góry, ks. prob. Łowiński z Liszkowa.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Wrocław, 14 listopada. Powietrze dotąd bardzo łagodne a przytém i przekropne wpłynęło jak najkorzystniéj na ozime siewy, które téż, jak zewsząd słyszymy, nic do życzenia nie pozostawiają. Święty Marcin nawet przeszedł bez śniegu; wczorajszéj nocy jednak bardzo ostry zawitał przymrozek, gdyż termometr 4 procent spadł niżéj zera.

Handel zbożowy od przeszłego tygodnia żadnéj nie uległ zmianie i na wszystkich niemniéj krajowych jak zagranicznych placach bardzo stałe panuje usposobienie przy dążności jak najwyrażniéj zwyżkowéj.

W Anglii pomimo ciągle znacznych dowozów ceny znów nowéj doznały podwyżki i ruch handlowy długo spokojny bardzo widocznie ożywiać się zaczął, choć niepomyślne stósunki finansowe kraju a mianowicie wysokie dyskonto angielskiego banku (9 proc.) wszelkie transakcye bardzo utrudniają ceny; w tym tygodniu i Marsylia dowóz miała mniejszy, a że przytém popyt dość był ożywiony, dążność zwyżkowa w końcu przebijać zaczęła. Belgia i Holandya przy znacznie ożywionym ruchu notowanie utrzymały stałe. Prowincye nadreńskie, południowe Niemcy i Austrya-Węgry pozostają przy cenach z przeszłego tygodnia. W północnych niemniéj jak środkowych Niemczech ruch handlowy znacznie był ożywiony i ceny tak żyta jak pszenicy dążność zwyżkową stanowczo przybrały. Na ostatniéj giełdzie naszéj notowano 1000 kilo pszenicy 85 tal., tyleż żyta na ten miesiąc 69 tal., na listopad-grudzień $66\frac{3}{4}$ tal., na grudzień-styczeń $66\frac{1}{2}$ tal., na kwiecień-maj 1874 r. 64 tal.

Targi nasze przy średnim dowozie znacznie ożywione były i wszelkie ziemiopłody łatwy i po stałych cenach znalazły pokup.

Notowano:			Tal		
Pszenicę za 100 kilogr. (200 funtów)		białą	8	—	$9\frac{1}{6}$
- - -		żółtą	8	—	$8\frac{2}{3}$
Żyto - -			7	—	$7\frac{2}{3}$
Jęczmień - -			$6\frac{1}{4}$	—	$7\frac{1}{12}$
Owies - -			$5\frac{1}{12}$	—	$5\frac{1}{6}$
Groch - -			$6\frac{1}{3}$	—	$6\frac{5}{6}$
Wykę - -			$4\frac{1}{3}$	—	$4\frac{7}{12}$
Łubin - -		żółty	$4\frac{1}{4}$	—	$4\frac{1}{2}$
- -		niebieski	$3\frac{2}{3}$	—	4
Rzep - -			$7\frac{2}{3}$	—	$8\frac{1}{12}$
Rzepik - -			$7\frac{1}{3}$	—	$7\frac{5}{6}$
Koniczynę za 50 kilogr.	białą		14	—	18
- -	czerwoną		$12\frac{1}{2}$	—	$14\frac{1}{2}$

Okowita, spokojnie, za 100 litrów 100% Tral. w miejscu $20\frac{5}{12}$ tal., na ten miesiąc $20\frac{1}{2}$ tal., na listopad grudzień $20\frac{1}{6}$ tal., na grudzień-styczeń $20\frac{1}{6}$ tal., na kwiecień-maj 1874 r. $20\frac{5}{12}$ tal.

Banknoty austr. $87\frac{1}{2}$ tal. za 150 flor.

Banknoty rosyj.-polskie 81 tal. za 90 rubli.

Bank rólniczo-przemysłowy
Kwilecki, Potocki i Sp.
Filia wrocławska.

Giełda berlinska, 14 listopada.

Pszenica: per 1000 kilo w miej. 75-94 tal. wedle gatunku żąd., żółta — tal. z kolei płacono, listopad $89\frac{1}{2}$-$\frac{1}{4}$, grudzień $87\frac{3}{4}$ tal., na kwiecień-maj $86\frac{1}{2}$-$\frac{1}{8}$ tal. płacono, maj-czerwiec — tal. pł.

Żyto: per 1000 kilo w miejscu 63-74 tal. wedle gatunku żądano; rosyjskie $64\frac{3}{4}$-$65\frac{1}{2}$ tal. ze stat. i dworca, kraj. 70-$73\frac{3}{4}$ tal. poślednie 63 tal. z dworca pł.; na listopad 65-$64\frac{1}{2}$ tal., grudzień $64\frac{3}{8}$-$\frac{1}{4}$, grudzień-styczeń $63\frac{1}{4}$-63, kwiecień-maj $63\frac{1}{4}$-63, maj-czerwiec $62\frac{3}{4}$-$\frac{1}{2}$ tal. płacono.

Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 59 — 73 talarów wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 51-60 tal. wedle gatunku żądano; szląski i czeski 56-58, galicyjski —, pomorski 56-59, wschodnio i zachodnio-pruski 55-57 tal. z dworca pł., na listopad $57\frac{1}{4}$, listopad-grudzień $55\frac{3}{4}$, na styczeń-luty $55\frac{1}{2}$-$\frac{1}{4}$-$\frac{3}{8}$ talar. płacono.

Groch per 1000 kilo do gotowania 64—70 tal., na paszę 59—62 talarów.

Rzep per 1000 kilo — tal.

Rzepik per 1000 kilo na listopad — tal.

Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu $19\frac{1}{2}$ tal.; na listopad i listopad-grudzień $19\frac{1}{4}$-$\frac{1}{6}$, grudzień-styczeń $19\frac{1}{4}$-$\frac{1}{6}$, kwiecień-maj $21\frac{1}{8}$-$\frac{1}{8}$-$\frac{1}{6}$ tal. płacono.

Olej lniany per 100 kilo w miejscu 24 tal.

Oléj skalny per 100 kilo w miejscu $9\frac{1}{2}$ tal.

Okowita per 100 kilo à 100%=10,000% w miejscu bez beczki 21 tal. 13 sbr. płac., na listopad 20 tal. 25-27-26 sbr. listopad-grudzień 20 talar. — sbr., grudzień-styczeń — tal. — sbr. płacono, kwiecień-maj 20 tal. 8-6-7 sbr. płacono.

* **Mąka.** Berlin, 14 listopada. Pszenna nr. 0. $12\frac{1}{2}$-$11\frac{2}{3}$ tal. No. 0. i 1. $11\frac{1}{2}$-11 talar., rżana nr. 0 $10\frac{2}{3}$-10 talar., nr. 0 i 1 $9\frac{5}{8}$-$\frac{1}{2}$ talarów.

Giełda wrocławska, 14 listopada.

Koniczyna czerwona: dobry popyt; poślednia 10-11, średnia $11\frac{1}{2}$-$12\frac{1}{2}$, piękna 13-14, wysoko piękna $14\frac{1}{2}$-15.

Koniczyna biała: nowy towar bez ofert — ceny nom. poślednia 12-14, średnia 15-17, piękna 18-19, wysoko piękna 20-21 tal.

Żyto: per 1000 kilo niżéj, na listopad $68\frac{1}{4}$-$67\frac{1}{2}$-$\frac{3}{4}$, listopad-grudzień $66\frac{1}{4}$ ż. i pł., grudz.-stycz. —, stycz.-luty — ż., kwiecień-maj $63\frac{1}{2}$ tal, maj-czerwiec i czewiec-lipiec — talarów płac.

Pszenica: per 1000 kil. 85 żąd.

Jęczmień: per 1000 kilo 62 tal. pł.

Owies: per 1000 kilo $53\frac{1}{2}$ tal. żąd., kwiecień-maj 53 tal. żąd. i płacono.

Rzep: per 1000 kilogr. 81 tal. żąd.

Rzepik zimowy per 1000 kilo na listopad-grudzień — tal. żąd. — tal. płac.

Oléj rzepiowy per 100 kilo bez zmiany; w miej. $19\frac{1}{3}$ tal. żądano; na listopad i listopad-grudzień $19\frac{1}{4}$, grudzień-styczeń $19\frac{1}{3}$, styczeń-luty $19\frac{1}{3}$ tal. żąd.

Okowita za 100 litr. po 100% ceny mało zm.; w miej. $20\frac{1}{3}$ żąd., 20 tal. płac.; na listopad $20\frac{5}{12}$, listopad-grudzień $20\frac{1}{12}$ płac. i żąd., kwiecień-maj $20\frac{1}{4}$ tal. pł..

Na targu

		W tal., sgr. i fen. per 100 kilogramów											
		towar piękny			średni						pośledni		
		tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	tal	sg	fn.	tal	sg.	fn
Ustanowienie miejsk. dep. targ.	Pszenica biała	—	—	—	9	3	—	8	18	—	—	—	—	7	24	—
	„ żółta	—	—	—	8	22	—	8	8	—	—	—	—	7	20	—
	Żyto	—	—	—	7	22	—	7	13	—	—	—	—	7	3	—
	Jęczmień	—	—	—	7	3	—	6	23	—	—	—	—	6	7	—
	Owies	—	—	—	5	14	—	[illegible]	8	—	—	—	—	5	4	—
	Groch	—	—	—	6	15	—	[illegible]	5	—	—	—	—	5	25	—
	Rzep	—	—	—	8	—	—	7	20	—	—	—	—	6	20	—
	Rzepik zimowy	—	—	—	7	10	—	6	20	—	—	—	—	6	5	—

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 15 listopada 1873.

Stan powietrza:

Pszenica: spok.
listopad 85
grudzień —
na wiosnę $84\frac{3}{4}$

Żyto: spok.
listopad $62\frac{3}{4}$
listopad-grudzień $62\frac{1}{4}$
na wiosnę $61\frac{3}{4}$

Oléj rzep.: bez zmiany
listopad $18\frac{5}{8}$
listopad-grudz. $18\frac{3}{4}$
kwiecień-maj 20

Okowita: słabo
w miejscu 21
listop. $20\frac{5}{8}$
listop.-grudz $19\frac{3}{8}$
na wiosnę $19\frac{5}{8}$

BERLIN, 15 listopada 1873.

Stan powietrza: piękne.

	kurs początk.	kurs końcowy		kurs początk.	kurs końcowy
Pszen. słabo			Owies: słabo		
listopad	89		na paźdz.	$57\frac{1}{4}$	
listopad-grudz.	—		Oléj skalny:		
kwiecień-maj	85		w miejscu	$9\frac{1}{2}$	
Żyto słabo			March. pozn. E. B.	90	
w miejscu .	64		Pruskie oblig. p.	—	
listop.-grudzień	65		Nowe pozn. list. z.	—	
grudz.-styczeń	$62\frac{7}{8}$		Pozn. rent. listy	—	
kwiecień-maj	$62\frac{7}{8}$		Koléj żel. państ.	$185\frac{1}{4}$	
Oléj rzep. spok.			Lombardy . .	$94\frac{1}{3}$	
w miejscu . .	$19\frac{1}{4}$		Aust. losy z 1860	—	
listopad-grudz.	$19\frac{5}{8}$		Włoska renta .	$57\frac{1}{5}$	
kwiecień-maj	—		Amerykany .	$98\frac{1}{4}$	
maj-czerw.	$21\frac{1}{8}$		Austr. akc. kred.	$124\frac{3}{4}$	
Okow. spok.			Pożyczka turecka	$44\frac{1}{4}$	
w miejscu	—	—	$7\frac{1}{2}$% Rumuny	—	
na listop	20	27	Pol. listy likwid.	—	
na listop.-grud.	20	—	Rosyj. banknoty	—	
kwiecień-maj	20	7	Austr. renta sreb.	—	
			Usp. słabo		

Nakładem **J. B. Langiego w Gnieźnie** wyszły i są we wszystkich księgarniach do nabycia: (6099)

I.
O DZIĘKCZYNIENIU
czyli
Uwagi o wdzięczności względem Boga.
Cena 15 sgr.

II.
PROMOTOR
Nabożeństwa do św. Józefa i przenajświętszéj rodziny.
Zeszyt drugi (marzec — kwiecień.) Cena rocznika (6 zeszytów) 12 sgr. pojedyńczo 2 sgr. (6100)

M. Leitgeber i Sp.
otrzymali i polecają
Słownik języka polskiego
podług Lindego opracował
E. Rykaczewski.
Wydanie drugie tanie. (6109)
2 tomy, 1040 str. tylko 1 tal. 20 sgr.
Słownik ten zawiera wytłumaczenie **49,545** wyrazów i odznacza się obok dokładności nader nizką ceną. — Nadto polecamy
Landw. Kalender
przez O. Mentzel i A. Lengercke.
2 części 25 sgr. w skórę 1 tal.
M. Leitgeber i Spółka.

Stare biblie,
stare kroniki i w ogóle stare dzieła kupuje po najwyższych cenach lub zamieniam na nowości literackie Księgarnia i Antykwarnia **Tygodnika Wielkopolskiego** przy Wilhelmowskiéj ulicy Nr. 18 w Poznaniu.

15 volumes d'une collection de livres modernes de **litterature française** à prix reduits
3 Thaler. S'adresser à la **Librairie Stuhr à Berlin** (Unter den Linden Nr. 61) par un mandat de poste (Postanweisung.
(5875)

Panna z stósowném wykształceniem życzy sobie przyjąć miejsce **towarzyszki lub wyręczycielki pani domu.** Listy franko poste restante **Nr. 1000 Mogilno.** [6050]

Kilku zecerów
poszukuje drukarnia
J. I. KRASZEWSKIEGO
(Dr. W. Łebiński,) Poznań.

Doskonały buchhalter znajdzie miejsce w składzie garderoby męzkiéj (6115)
C. Ehlert'a.

Aukcya.
W poniedziałek dnia 17 bm. rano od 9 godziny sprzedawać będę za natychm. zapłatą w gotówce w lokalu aukc. przy Sapież. placu Nr. 6 rozmaite **meble** przytém **garnitur pluszowy, szafy do rzeczy, stoły, krzesła, zegary** ścienne i kieszonk., **cygara, ubiory, futro podróżne, trzewiki i buty, dywany, chustki rozmait. wielkości.** (6114)
Katz, komisarz aukcyjny.

Wielka aukcya.
Z polecenia **lugduńskich i strassb zakładów tkackich** sprzedawać będę najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatą w gotówce dnia **17 listopada** w poniedziałek od 10 godz. w lokalu moim na św. Wojciechu Nr. 50 (6107)
4000 metrów czarnego i kolorowego czysto jedwabnego rypsu jako téż **350 pięknych tkanych wiedeńsk. szali i Grandfond.**
Godzinę przed aukcyą towary mogą być obejrzane przez Szanowną Publiczność.
Aukcya trwa tylko jeden dzień.
Zindler, król. sąd. kom. aukc.

Aukcya pozostałości.
W wtorek dn. 18 listopada rano od 9 godz. sprzedawać będę za gotową zaraz zapłatą przy Strzeleckiéj ul. Nr. 24 na I piętrze pozostałość zmarłego **tajn. radzcy spraw. Ryll,** składającą się z **pięknych mebli każdego gatunku, naczyń porcelanowych i szklanych, sprzętów domowych i kuchennych, futer dla panów i dam, wielkiéj partyi rzeczy ze srebra, siodła damskiego** jako téż **kocza.** (6108)
Zindler,
król. komisarz aukcyjny.

Mówiącego po polsku i po niemiecku, doskonałego **ekspedyenta** poszukuję dla mego interesu hurtowego.
Hartwig Kantorowicz.
(6113)

Towary białe, krótkie i galanteryjne, parasole jedwab. i wełn, gorsety, wstążki i kwiaty paryzkie, torby, torebki i lalki
poleca w wielkim doborze i po tanich cenach (6067)
W. Jüngst.
Nowa ulica 70.

Ekspedycya anonsów dziennikarskich
HAACK & RABEHL
BERLIN W.
W. 68. Fryderykowska ul. **68. W.**
SZCZECIN. HAMBURG.
polecają się do ekspedyowania inseratów dla wszystkich dzienników, pism fachowych, pism ilustr., ksiąg kursowych itd. i obliczają tylko ceny oryginalne. (5989)

Pięć pokoi i kuchnia do wynajęcia przy **Wrocł. ul. 9.** (5647)

Mieszkania o 3 pokojach do wynajęcia **Grobla 25.** (5646)

7 pokoi wraz z przynależytościami na **W. Garbarach Nr. 6** od 1 stycznia 1874 do wynajęcia.
Bliż. szczeg. u komisyonerki **M. Braun,** Rynek 43, III p. (6102)

Wilhelmowska ul. Nr. 16B. są **suteryny** zaraz do wynajęcia. (6053)

Pomieszkanie w podwórzu 3 pokoje i kuchnia zaraz lub od 1-go stycznia 1874 do wynajęcia. Wielka Rycerska ul. 2. [6076]

Lampy wiszące i stołowe
jako téż
pająki 2-3 i więcéj ramion
bardzo tanio polecają [5309]
W. Kiliński i Sp. w Bazarze.
Magazyn porcelany, szkła itd. Szklarnia.

Handel towarów modnych i ubiorów damskich
F. Bogusławskiego
przy Nowéj ulicy w Bazarze
poleca wszelkie nowości na sezon bieżący, począwszy od najtańszych do najdroższych a mianowicie suknie i okrycia damskie wszelkiego rodzaju. (5179)

Chemiczne pranie
wszystkich materyi jak najlepiéj się wykonuje u (6079)
A. Sieburga, Chwaliszewo 96.

(Dodatek)